

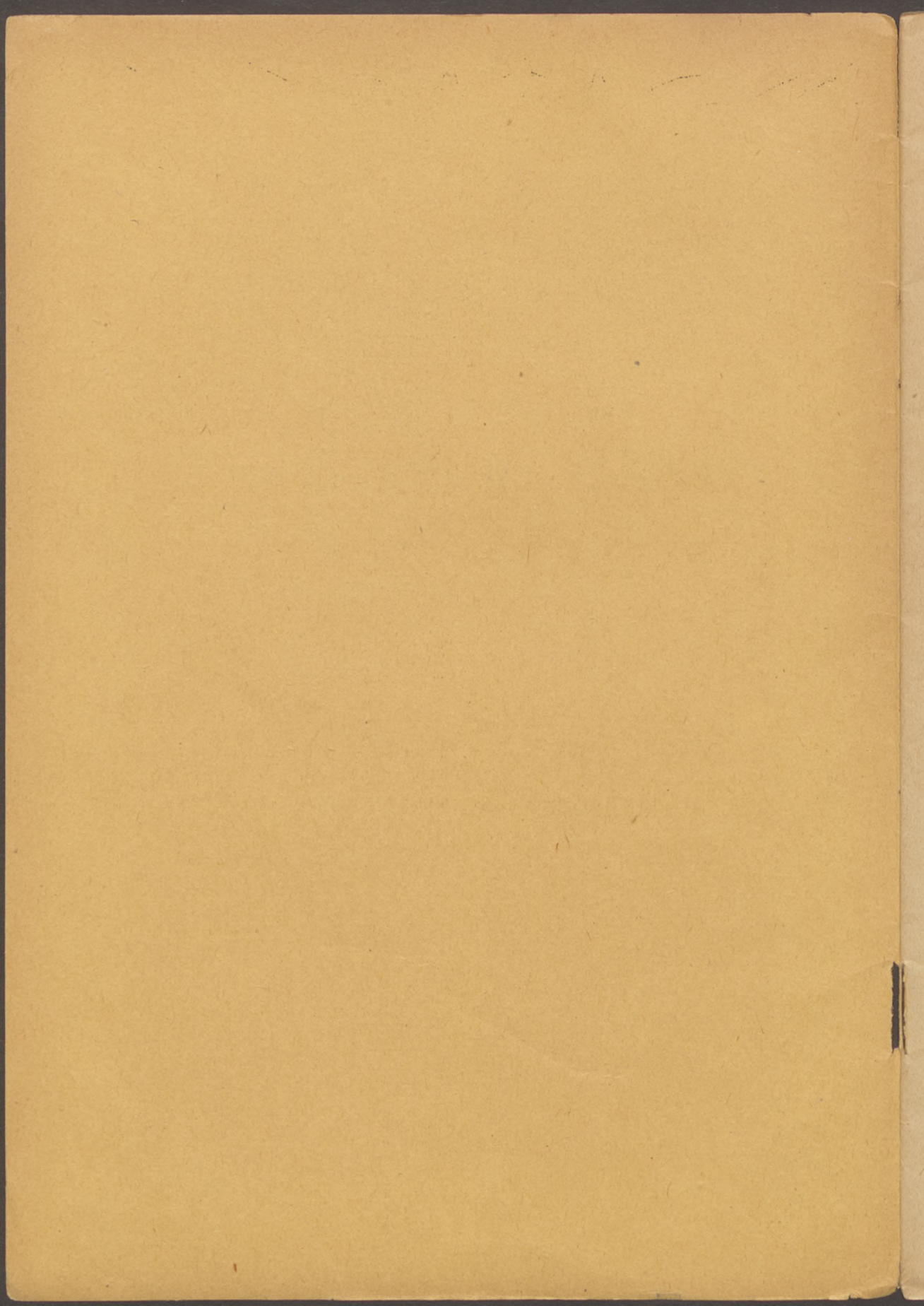


**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

9

**PUŁK ARTYLERII
POŁOWEJ**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
9-GO PUŁKU
ARTYLERJI POŁOWEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

MAJOR JÓZEF NOWAK

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ

156-ciu pułków polskich

jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313209

Zakł. Graf „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Norwolt 2

K. 328/61

POWSTANIE I ORGANIZACJA 9-GO PUŁKU ARTYLERJI POLOWEJ.

Kiedy w pamiętnych dniach listopadowych 1918 roku naród polski zerwał pęta przeszło 100-letniej niewoli, stało się jasne, że odzyskaną wolność, dla której tyle męczeńskich ofiar złożyły całe pokolenia, obronić może i zabezpieczyć jedynie silne wojsko narodowe. Dał mu początek, a następnie rozwinął je i zorganizował Komendant Legjonów — Józef Piłsudski, Naczelny Wódz.

W każdej armii nowoczesnej, jednym z najważniejszych rodzajów broni jest artylerja. I w powstającej armii polskiej zaczęła się ona tworzyć i formować jednocześnie z innymi rodzajami broni. Coraz nowe jej jednostki śpieszą na obronę zagrożonych rubieży Rzeczypospolitej, w rozpętanej wojnie z Niemcami, Ukraińcami, Czechami i sowiecką Rosją. W tych szeregach pierwszych obrońców Ojczyzny znalazł się z biegiem czasu także i 9-y pułk artylerji polowej.

Jako datę powstania pułku, przyjąć należy dzień 14 czerwca 1919 roku, kiedy rozkazem ministerstwa spraw wojskowych XI ćwiczebny dywizjon artylerji w Dęblinie, oraz baterja zapasowa 2-go krakowskiego pułku artylerji polowej, zostały razem połączone dla utworzenia nowego pułku artylerji. Pułk ten w związku z reorganizacją artylerji otrzymał nazwę: „9 pułk artylerji polowej“.

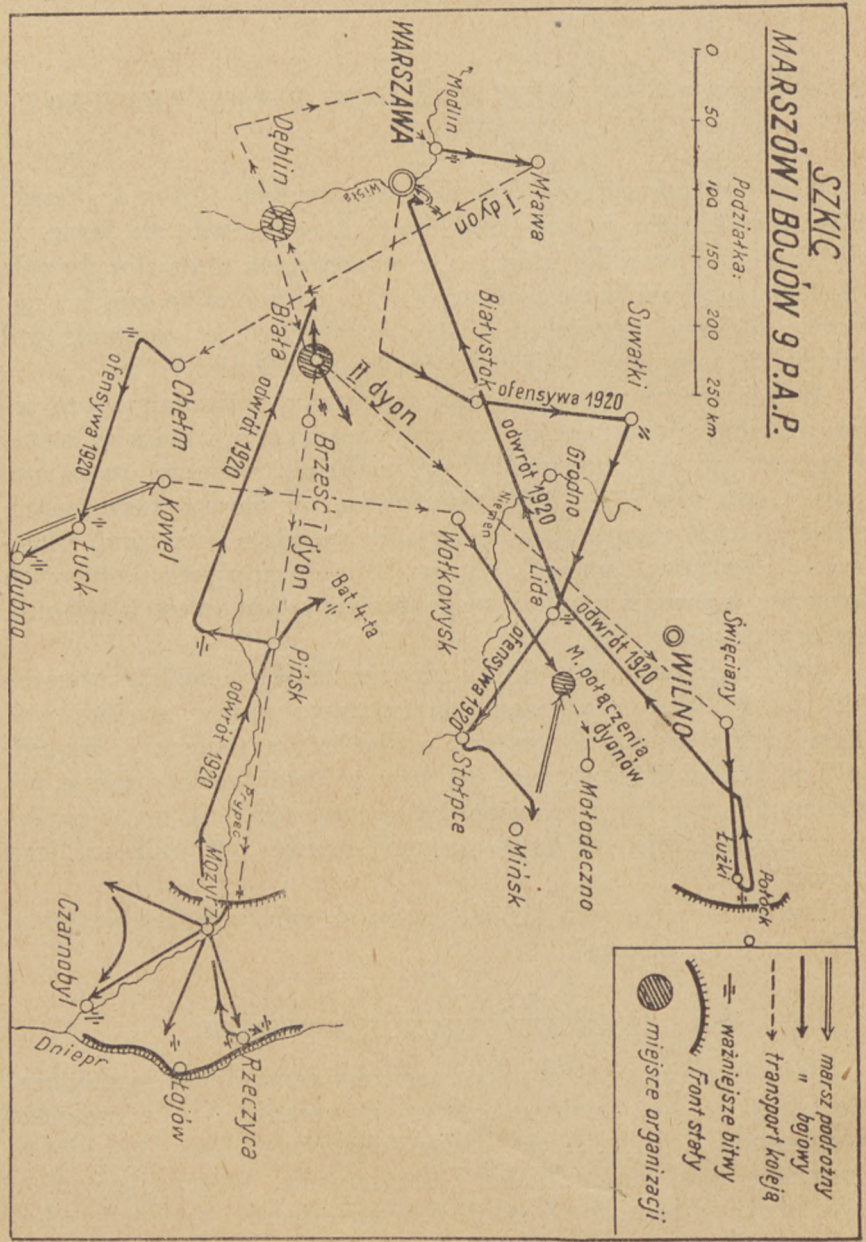
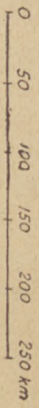
Przeszłość więc tych dwóch jednostek należy do tradycji 9-go pułku artylerji polowej.

XI ĆWICZEBNY DYWIZJON W DĘBLINIE.

Dnia 14 czerwca 1919 roku rozkazem generalnego inspektora tu artylerji w Warszawie, nakazano stworzenie XI ćwiczebnego dywizjonu w Zajezierzu, w obrębie twierdzy Dęblin. Dowództwo dywizjonu objął major Michał Gabryńłowicz. Następujący oficerowie przybyli bądź to ze stacji zbornej oficerów artylerji w Lublinie, bądź też ze stacji zbornej w Rembertowie: kapitan Stefan Domański, porucznik Tadeusz Kozakiewicz i podporucznicy: Edward Kowalski, Zenon Staszek, Ignacy Raczkowski i Tadeusz Ko-

SZKIC **MARSZÓW I BOJÓW 9 P.A.P.**

Podziałka:



mar. Dywizjon w składzie dwóch bateryj zakwaterował w starych i zniszczonych koszarach, wśród warunków najbardziej prymitywnych. W kwietniu i maju przybyło stukilkudziesięciu szeregowych-rekrutów z poboru, oraz kilku podoficerów, przeważnie z byłego „Wehrmachtu“ i ochotników.

Kilkadziesiąt starych i zniszczonych koni pielęgnowano i odpasano na trawie podwórzowej i pobliskich fortach. Szkolenie żołnierzy natrafiało na ogromne trudności z powodu braku wszelkiego sprzętu artyleryjskiego i szczupłej ilości broni ręcznej różnego pochodzenia.

BATERJA ZAPASOWA

2-go KRAKOWSKIEGO PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ.

W pierwszych dniach czerwca 1919 roku przybyła z Krakowa bateria zapasowa w składzie: dowódca — porucznik Edward Dobiasz, oficerowie: podporucznicy Józef Kleiber, Józef Nowak, Stefan Zachara, Stanisław Pochopień oraz podchorążowie Alojzy Gałęzowski i Teodor Zacharjasiewicz, poza tem około 500 szeregowych, 30 koni i niewielkie zapasy umundurowania i ekwipunku. Jako oddział powstała bateria zapasowa w roku 1918 ze zlikwidowanej na Morawach kadry 12-go pułku artylerji austriackiej (F. A. R. Nr. 12). Wówczas, po rozpadnięciu się Austrii, oficerowie-Polacy z pułkownikiem Dzierżanowskim na czele zdolali wydrzeć Czechom część materjału, przywożąc do Krakowa z nie małym trudem sprzęt artyleryjski, konie, mundury i t. p. Z tych zasobów został sformowany 2-i krakowski pułk artylerji polowej, użyty w wojnie z Ukraińcami w latach 1918—1919. Pozostała w Krakowie (Łobzów) bateria zapasowa tego pułku, uzupełniona rekrutem z wiosennego poboru 1919 roku, weszła w skład 9-go pułku artylerji polowej w Dęblinie.

9-y PUŁK ARTYLERJI POŁOWEJ.

Dowództwo formującego się pułku objął pułkownik Józef Plisowski. Z tą chwilą rozpoczęła się pośpieszna organizacja i szkolenie pododdziałów pułku. Natrafiały one na ogromne trudności przede wszystkim natury administracyjno-gospodarczej. Nie trzeba bowiem zapominać, że kraj cały po wypędzeniu najęźdźców był zubożały i wyniszczony, skarb pusty, a zapasy uzbrojenia odebrane okupantom, użyto przede wszystkim na froncie w obronie granic państwa. Doświadczenie wojskowe dowódcy

pułku, oraz jego takt i opanowanie sytuacji sprawiły, że w tych ciężkich warunkach i przy różnorodności korpusu oficerskiego pułk jednak zdobył się na najwyższy wysiłek pracy żołnierskiej, jaki w ówczesnych okolicznościach był możliwy i spełnił chlubnie swój obowiązek w chwilach najcięższych dla Ojczyzny. Zorganizowano więc dowództwo pułku i drużynę dowódcy pułku. Adju-tantem został podporucznik Gielniewski, oficerem sztabu pułku podporucznik Komar.

I dywizjon. XI ćwiczebny dywizjon wcielony został do 9-go pułku artylerji polowej, jako I dywizjon, z tą różnicą, że 1-a ba-terja z kapitanem Domańskim przeszła do nowoformującego się 9-go pułku artylerji ciężkiej. Na jej miejsce utworzono nową 1-a baterję polową, oraz zorganizowano jeszcze jedną, jako 3-ą.

Skład I dywizjonu co do obsady oficerskiej, przedstawiał się następująco: dowódca dywizjonu — major Michał Gabryałowicz, oficerowie dywizjonu: podporucznicy Edward Kowalski, Wacław Ryb, lekarz Stanisław Stokowski, podchorążowie Józef Orłowski i Stanisław Michelis.

1-a baterja: dowódca — porucznik Stanisław Starowiejski, oficerowie baterji: podporucznicy Zenon Staszek, Tadeusz Rolecki i Tadeusz Jędrzejewski.

2-a baterja: dowódca — porucznik Tadeusz Kozakiewicz, oficerowie baterji: podporucznicy Ignacy Raczkowski, Stanisław Gliwicz i podchorąży Teodor Zacharjasiewicz.

3-a baterja: dowódca — porucznik Witold Andruszewicz, oficerowie baterji: podporucznicy Karol Zipper, Czesław Obtulowicz i podchorąży Maksymilian Frank.

Z podoficerami było znacznie gorzej. Z powodu ich braku, oficerowie sami szkolili rekrutów, jako instruktorzy, wnikając we wszystkie drobnostki. Z chwilą utworzenia I dywizjonu ba-terja zapasowa oddała około 500 posiadanych i z grubsza wyszkolo-nych pod względem wojskowym rekrutów. Zorganizowano rów-nież w I dywizjonie 6-tygodniowy kurs dla podoficerów i rozpo-częto szkolenie specjalistów, jak: telefonistów, zwiadowców, sani-tarjuszów i t. p.

Wyszkolenie zasadnicze odbywało się według regulaminu pie-choty byłego „Wehrmachtu“. Co do wyszkolenia artyleryjskiego, ograniczało się ono do ogólnych teoretycznych zasad, a to z powo-du zupełnego braku sprzętu artyleryjskiego, uprzęży, oraz małej ilości koni. Widok musztry pieszej w niektórych baterjach, a szczególnie defilada „krokiem pruskim“ były nader swoiste z po-

wodu różnolitości instruktorów, dla których niejednokrotnie musztra niemiecka była nowością. Przyznać jednakże trzeba, że postawa żołnierza była dziarska i ochocza. Żywiol żołnierski stanowili poborowi z Podlasia, Siedleckiego, Lubelskiego i Chełmszczyzny. Rzecz najważniejsza — duch tego wojska był dobry i ochota wielka. Z czasem ubrano żołnierzy w mundury amerykańskie, które często były za małe, a trzewiki amerykańskie, choć szyte solidnie — zaciasne, polskiemu żołnierzowi ze wsi przysparzały one nieraz wiele przykrości.

Wszystkie te dolegliwości były niczem wobec wrodzonego animuszu żołnierzy, który wyladowywał się zwykle w ochoczym śpiewie. Powstał cały szereg piosenek żołnierskich, niewybrednych, czasami nawet naiwnych, ale koniecznych dla wylania się prostej a szczerej duszy żołnierza.

Tymczasem bateria zapasowa urządza się „na stałe”. Przeprowadza remont stajen, magazynów, organizuje aparat gospodarczy, robi zapasy i t. d. Wobec nowego poboru rekruta w czerwcu 1919 roku, w składzie baterji zapasowej została zorganizowana bateria szkolna, której na dowódcę wyznaczono podporucznika Nowaka.

W sierpniu nadeszły wreszcie upragnione i niecierpliwie oczekiwane działa. Wyciągnięte w równą linię, stanęły na murawie armaty polowe francuskie — okryte sławą bojową na polach Francji — „siedemdziesiątki”^{*)}). Stare to i nadwerężone wojną światową weterany-gruchoty! Ze swych gardzieli wyrzuciły już nieznaną bliżej, lecz w każdym razie ogromną ilość pocisków. Wszystko, co żyje, rzuca się do dział! Starzy wielbiciele austriackich i rosyjskich połówek krytykują fachowo i złośliwie. Jeden podejrzewa, że armaty zepsute, bo nie umie otworzyć zamka. Inny nie może absolutnie znaleźć panoramki, a wiadomo przecież, że bez tego instrumentu na wojnie ani rusz! Nowozaciężni artylerzyści pootwierali usta z podziwu i z szacunkiem dotykali palcami lufy. Przybyli do pułku Francuzi zachwalają swe „kanony” pod niebiosa. W rezultacie uznano stan faktyczny za dobry, a górę bierze zadowolenie, że działa wreszcie są. Bez nich bowiem cała nasza „anteleryja” była właściwie niczem!

Dnia 25 sierpnia 1919 roku przeszedł I dywizjon wraz z dowództwem pułku do Białej Podlaskiej, gdzie zajął, tak zwane, „Koszary Piżycy”. Budynki, noszące nazwę koszar, okazały się zupełnie zrujnowane. Ponieważ kwaterował tam poprzednio niemiecki

*) Kaliber lufy: 75 milimetrów.

szpital koński, wkrótce więc pojawiły się wśród koni choroby skórne, a nawet nosacizna. Jednakże zarazę w dosyć krótkim czasie przy użyciu radykalnych środków udało się stłumić. Zasługa to garnizonowego lekarza weterynarji, majora Grabowskiego. Dywizjon otrzymał wreszcie resztę sprzętu artyleryjskiego, uprząż, broń ręczną i maszynową, oraz jednolite umundurowanie, kroju i koloru byłego „Wehrmachtu“.

W kilku transportach nadeszły wreszcie konie. O te konie, jako jedyną podówczas siłę pociągową artylerji, toczyły się między dowódcami baterji zjadłe targi. Przy podziale tych miłych i pożytecznych współpracowników artylerzysty każdy wybierał naturalnie same najlepsze. Dowódca 2-ej baterji między innemi urządził swym konkurentom pewnego razu dowcipny figiel. Przyproceedziwszy transport koni, jednego konia przywiózł na saniam ze stacji, bo jak twierdził, była to słaba szkapina i nie mogła już iść. Dowódca pułku przydzielił tego biednego rumaka 2-ej baterji niejako za karę, że dowódca jej, przyjmując konie, zgodził się wziąć takiego zdechlaka. Po ukończonym rozdziale koni, dowódca 2-ej baterji, drapiąc się w głowę, zawołał: „Ano, chłopcy, rozwiążcie tego konia!“ Oswobodzony z więzów koń skoczył na nogi, otrząsnął się z wrażeń podróży saniami, zadarł ogon w górę i z fantazją pogalopował w podwórze. Był to najlepszy koń z całego transportu.

Jednakże ogólny stan koni nie był świetny; było to niemalą troską oficerów. W takich to warunkach dywizjon żył, organizował i szkolił się przy pomocy francuskich oficerów-instruktorów, którzy robili, co mogli.

Wkrótce nadeszła chwila wymarszu na front bojowy. Dnia 24 listopada 1919 roku zgłosił dywizjon pogotowie marszowe, a następnie załadowany w transporty kolejowe, odjechał 3 grudnia na front poleski.

II. dywizjon. Tymczasem w Zajezierzu przy baterji zapasowej zaczął formować się od lipca 1919 roku II dywizjon. Dowództwo dywizjonu objął kapitan Gottfryd Kellner. Do października 1919 roku związek dywizjonu liczył zaledwie 3 oficerów, 48 szeregowych, 10 koni i 2 wozy. Dnia 10 października dywizjon przeszedł do Białej Podlaskiej, obejmując po odejściu I dywizjonu koszary, oraz pozostałe resztki materiału i kilkanaście koni podejrzewanych o nosaciznę. W międzyczasie stan dywizjonu powiększył się już znacznie.

4-a baterja. Dnia 7 lutego 1920 roku przybył z baterji zapasowej podporucznik Nowak, przyprowadzając na zapoczątkowanie

4-ej baterji transport 50 szeregowych i 80 koni. W końcu lutego otrzymano transport 250 szeregowych, którymi uzupełniono 4-ą baterję, oraz rozpoczęto nakazane formowanie 5-ej i 6-ej bateryj. Rekruci, pobrani do wojska w styczniu 1920 roku, stanowili żywioł mało inteligentny, zawierający do 50 procent analfabetów.

Następnie przybyło do formującego się dywizjonu 25 absolwentów szkoły podoficerskiej artylerji w Chełmie. Wobec tego, że baterja miała już konie, wyszkolenie 4-ej baterji posuwało się stosunkowo szybko naprzód. Po uzupełnieniu ekwipunku i uzbrojenia, co nastąpiło w końcu marca, 4-a baterja zgłosiła dnia 8 kwietnia pogotowie marszowe i 23 kwietnia odjechała na front poleski z następującą obsadą oficerską: dowódca baterji porucznik Polikarp Wegnerowicz, oficerowie baterji: podporucznicy Ryszard Krzyżanowski, Bronisław Błażyński i Stanisław Jursz. Brak kuchni polowej dawał się baterji dotkliwie we znaki podczas transportu kolejną i w początkach pobytu na froncie.

Formowanie i szkolenie 5-ej i 6-ej bateryj postępowały powoli. Brak koni powodował zastój w szkoleniu jazdy konnej i zaprzęgami. Częściowo używano do tego celu mułów, których kilka par otrzymał dywizjon w spuściźnie po armji błękitnej. Wobec przeniesienia dowódcy dywizjonu, kapitana Kellnera, dowództwo objął w zastępstwie kapitan Leon Karpiński, dowódca 6-ej baterji. W połowie maja uzupełniono dywizjon brakującymi ludźmi, końmi i materiałem artyleryjskim. Konie, otrzymane z zapasów i szpitali w Chełmie, Włodawie i Lublinie, przedstawiały się bardzo smutnie. Część była chudych, zniszczonych i podejrzanых o świerzb, a część składała się z koni młodych i nienadających się do ciężkiej służby na froncie.

Obsada oficerska dywizjonu była następująca: dowódca II dywizjonu — kapitan Leon Karpiński; oficerowie dywizjonu — podporucznicy Józef Nowak, Tadeusz Mossor, Piotr Tyrała, lekarz Tadeusz Bromowicz i podchorąży Kossowski.

5-a baterja: dowódca — porucznik Dominik Zamieński, oficerowie baterji — porucznik Julian Ezupowicz, podporucznicy Aleksander Jackowski i Marjan Infeld.

6-a baterja: dowódca — porucznik Adam Dutkiewicz, oficerowie baterji — porucznik Izaak Gans, podporucznik Antoni Dudziński i podchorąży Stefan Gątkiewicz.

Po uzupełnieniu braków w materjale i uzbrojeniu, pozostało zaledwie kilkanaście dni na szkolenie całości. Materjał taborowy, jak uprzęż i wozy, był bardzo lichy. Otrzymane rzędy wierzcho-

we były w większości meksykańskie, o dziwacznych strzemionach drewnianych. Konnych szeregowych uzbrojono w długie karabiny piechoty, które sterczały jak piki i przeszkadzały w marszu. Wyszukanie kanonierów było dorywcze i powierzchowne. W ten sposób powstały II dywizjon zgłosił pogotowie marszowe i dnia 25 maja 1920 roku odjechał koleją do Wilna w skład formującej się armji rezerwowej.

Baterja zapasowa przeniosła się wkrótce z Zajezrza do Białej Podlaskiej. Pomimo poważnych jej zasobów w ludziach i koniach, pułk w polu nie miał z niej wielkiej pociechy. Załedwie w maju 1920 roku I dywizjon otrzymał na Polesiu pluton marszowy w sile około 50 ludzi, zaś II dywizjon — w lipcu — uzupełnienie 2 podchorążych, 30 szeregowych i 10 koni. Podczas inwazji sowieckiej, obejmującej także Białą Podlaską, baterja zapasowa ewakuowała się do Błazek, koło Kalisza, wystawiając „baterję alarmową” o nazwie „7-a baterja”, później zaś „4-a baterja”. W krytycznem położeniu dla państwa i armji zasobami baterji zapasowej w ludziach i koniach uzupełniono pewne formacje kawalerji i artylerji konnej.

9-a BRYGADA ARTYLERJI.

Nadmienić również należy o zorganizowaniu sztabu 9-ej brygady artylerji, z 9-go pułku artylerji polowej i 9-go pułku artylerji ciężkiej, zapoczątkowaniem w Dęblinie, a ukończonem w Białej Podlaskiej. Dowództwo brygady objął pułkownik Józef Świętorzecki. Oficerami sztabu byli: porucznik Jan Drejman i podporucznik Stanisław Pochopień. Sztab 9-ej brygady artylerji wraz z dowództwem 9-go pułku artylerji polowej wyruszyły na front dnia 27 stycznia 1920 roku i przybyły do Łunińca, wchodząc w skład grupy poleskiej.

DZIAŁANIA BOJOWE 9-go PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ.

W wojnie polsko- sowieckiej 1919—1920 roku brały udział dwa dywizjony pułku, każdy w składzie trzech baterji czterodziałowych, a mianowicie: I dywizjon, oraz przydzielona doń baterja 4-a działały na Polesiu, a następnie w obszarze Modlin — Ciechanów — Mława i na Chełmszczyźnie, zaś II dywizjon, to jest 5-a i 6-a baterje na północy, w obszarze Postawy — Dzisna, pod Warszawą, a później w pościgu przez Białystok, Suwałki, Lidę, Stołpcę do Mińska. W wojnie tej artylerja nie działała z zasady w więk-

szych związkach swej broni, lecz była rozcłonkowana i przydzielana według zadań i potrzeb chwili. Podobnie więc i działania bojowe 9-go pułku artylerji polowej rozpadają się na szereg działań poszczególnych bateryj, które w całości, lub też podzielone na plutony, a nawet działony, wiernie dotrzymywały kroku piechocie 9-ej dywizji, oraz innych jednostek wojska, z którymi łączył je los wojny na dłuższy lub krótszy czas.

DZIAŁANIA BOJOWE I DYWIZJONU NA POLESIU.

WOJNA POZYCYJNA I WYPADY.

W dniach 5—10 grudnia 1919 roku I dywizjon przybył do Łunińca i wszedł w skład 9-ej dywizji piechoty. Baterje po otrzymaniu map i rozkazów zajęły pozycje: 1-a baterja koło folwarku Ocirki nad rzeką Prypeć, 2-a baterja we wsi Nowosiółki nad Prypecią, zaś 3-a baterja we wsi Róg nad rzeką Ptycz. Linję tych rzek oraz rzeki Uborć obsadzała piechota 9-ej dywizji. Zimą nastąpił w pewnej mierze zastój w działaniach bojowych na większą skalę, a pułki piechoty, należące do 9-ej dywizji, obsadziły zdobyty na wrogu teren, umacniając ważniejsze punkty. Taki stan rzeczy trwał całą zimę 1919—1920 roku. Oddziały 9-ej dywizji piechoty na leżach zimowych prowadziły tak zwaną „małą wojnę”. Polegała ona na nieustannem patrolowaniu i zwiadach w celu rozpoznania sił i zamiarów oraz rozmieszczenia nieprzyjaciela. Mniejsze lub większe oddziały polskiej piechoty z kawalerją i artylerją podejmowały od czasu do czasu niespodzianie wypadki w głąb obszaru zajętego przez nieprzyjaciela. Wywiązywały się przytem utarczki i walki, prawie zawsze uwieńczone powodzeniem. Wszystko to utrzymywało żołnierza polskiego w ruchliwości i pogotowiu bojowym, podnosiło do wysokiego poziomu stan moralny w szeregach i wyrabiało samodzielność dowódców. Okres takiego życia wojennego trwał bez zmian do końca lutego 1920 roku.

Baterje I dywizjonu, urządziwszy swe stanowiska ogniowe (połączenia telefoniczne, punkty obserwacyjne i t. d.) i wstrzelawszy się na różne cele, brały udział we wspomnianych wyżej wypadach piechoty. I tak:

1-a baterja pod Skryhołowem. W wypadach i walkach 34-go pułku piechoty o wieś Skryhołów 1-a baterja wysłała pluton towarzyszący piechocie i swym ogniem torowała jej drogę w natarciu. W okolicy wsi Lesznia i miejsca ugrupowania się piechoty przeciwnika baterja ostrzeliwała skutecznie baterję nieprzyjacielską.

2-a bateria nad Ptyczą i Uborcią. 2-a bateria przeszła dnia 5 stycznia na nową pozycję pod wieś Kopatkowicze nad Ptyczą, na odcinku I bataljonu 35-go pułku piechoty. Pluton, wydzielony z baterji, wziął udział dnia 19 stycznia w wypadzie na wsie Hustno i Horodyszcze. Po zmianie przez 3-ą baterję zajmowała 2-a bateria kolejno kilka stanowisk nad Ptyczą, a następnie przeszła nad rzekę Uborć i tam na odcinku 22-go pułku piechoty złuzowała 4-ą baterję 7-go pułku artylerji polowej.

3-a bateria nad Ptyczą zajęła doskonałą i silnie umocnioną pozycję we wsi Róg na odcinku 15-go pułku piechoty. W styczniu i lutym nastąpiło kilka śmiałych wypadów 15-go i 35-go pułków. Brali w nich udział „na ochotnika“ oficerowie i szeregowi baterji, z pojedynczemi działami i karabinami maszynowemi. Dla skutecznego wsparcia piechoty bateria zmieniała kilka razy stanowisko ogniowe. Na uwagę zasługuje poparcie przez baterję ataku I bataljonu 35-go pułku na Hustno i Horodyszcze. Dopiero po silnem ostrzelaniu granatami pozycyj zacięcie broniącego się nieprzyjaciela polska piechota, nacierająca dotychczas bezskutecznie, zajęła je bez oporu. W jednym z wypadów odznaczył się kapral Kordyla, który celnym ogniem swego karabinu maszynowego przyczynił się skutecznie do powodzenia akcji.

W takich warunkach żołnierz I dywizjonu zaprawił się znakomicie do walki. W szeregach panował doskonały nastrój. Niestety w styczniu 1920 roku zaczął pojawiać się tyfus plamisty, który w 1-ej baterji wyrwał z szeregów 9 ludzi. Wskutek surowych warunków wojennych i braku paszy konie bardzo marniały, szczególnie w 1-ej i 2-ej baterjach.

NATARCIE NA MOZYRZ I KALENKÓWICZE.

Dnia 4 marca 1920 roku grupa poleska rozpoczęła natarcie na Mozyrz i Kalenkowicze, ważny węzeł kolejowy Polesia. W dwa dni po rozpoczęciu natarcia nastąpiła gwałtowna odwilż. Na Prypeci spłynęły wkrótce lody i zaczęła działać rzeczna flotylla nieprzyjacielska. Przebieg działań wojennych I dywizjonu był następujący:

1-a bateria pod Mozyrzem i Nachowem. 1-a bateria w grupie majora Łuczyńskiego (34-y pułk piechoty), maszerując na Mozyrz, wzięła udział w zaciętych walkach o wsie Romanówkę i Mojsiejówkę, bronionych przez piechotę i marynarzy sowieckich. Po zajęciu Mozyrza bateria odeszła dnia 8 marca do wsi Michalki

na odpoczynek, celem odżywienia zmarnowanych koni. Od połowy marca do dnia 10 kwietnia bateria przeszła wzdłuż Prypeci z górą 200 kilometrów marszem, zajmując kilkakrotnie stanowiska bojowe. Wreszcie przewieziona koleją, bateria stanęła na pozycji koło toru kolejowego Kalenkowicze — Rzeczyca, przy stacji kolejowej Nachów. Tutaj następuje okres walk pozycyjnych, podczas którego bateria zwalcza bardzo skutecznie pociągi pancerne nieprzyjaciela, wysuwając 1 działo do reduty „tor” na linii kolejowej. W końcu kwietnia bateria zostaje zluźwana na pozycji przez przybyłą z kraju 4-ą baterję i udaje się do pobliskiej wsi Hlinnej Słobody na odpoczynek.

2-a bateria nad Sławeczną. — W tym czasie 2-a bateria działała w grupie majora Jaworskiego, która, stoczywszy po drodze kilka potyczek, dotarła dnia 5 marca do miasteczka Jelsk. O godzinie 5 rano bateria rozpoczęła przygotowanie artyleryjskie, ostrzeliwując stanowiska obronne nieprzyjaciela w obszarze miasta i stacji kolejowej, poczem uderzyła piechota i kawalerja Jaworskiego i zdobyła znaczny materiał wojenny. W pościgu za cofającym się nieprzyjacielem bateria przeniosła ogień.

W szeregu wypadów, przeprowadzonych przez grupę Jaworskiego nad rzeką Sławeczną, brały udział poszczególne plutony baterji, przyczem walczyły również z flotylą sowiecką, której opancerzone statki uzbrojone były w artylerję. W jednej z tych walk pod wsią Dornowicze pluton baterji, uszkodziwszy jeden z pancerników sowieckich zmusił je do ucieczki.

3-a bateria na torze kolejowym. — 3-a bateria przydzielona została do grupy kapitana Nowakowskiego (35-y pułk piechoty), działającej wzdłuż toru kolejowego. Bezdroża i bagna ogromnie utrudniały marsz. Po przebyciu 40 kilometrów bateria przybyła do zajętych już Kalenkowicz. Ze stacji tylko zdążyła jeszcze przepędzić nieprzyjacielski pociąg pancerny. Następnie załadowano 1 działo baterji na platformę i podporucznik Obtulowicz przeprowadził z nim zwiad toru kolejowego. W związku z zagro-
nem 2-ej brygady jazdy na Rzeczycę zaimprovizowana „pancerka” wraz z I bataljonem 35-go pułku, pod dowództwem kapitana Grota, wyjechała na wypad aż do stacji Babicze w stronę Rzeczy. Stąd przyprowadziła porzucony nieprzyjacielski pociąg pancerny oraz zniszczyła po drodze tor kolejowy. „Pancerka” podporucznika Obtulowicza jeszcze kilkakrotnie wypadła w stronę Rzeczy, wdając się w walki z prawdziwymi pociągami pancernymi nieprzyjaciela, które niejednokrotnie zmuszała celnym ogniem swego działła do ucieczki.

W tym czasie bateria (z trzema działami) wzięła udział w wypadzie II bataljonu 35-go pułku piechoty na Chojniki, które również zajęto. Po powrocie działonu podporucznika Obtułowicza do baterji nastąpił szereg wypadów 35-go pułku piechoty, w których współdziałały pojedyncze działa lub plutony 3-ej baterji. Podczas wypadu na wieś Zahale nieprzyjaciół urządził zasadzkę i umieściwszy karabin maszynowy na cerkwi, ostrzelał zniemacka silnym ogniem polską kolumnę. Podporucznik Obtułowicz, maszerujący z 1 działem, nie tracąc zimnej krwi, błyskawicznie odprzodkował. „Siedemdziesiątka piątka“ przemówiła basem, wśród jazgotu karabinów ręcznych i maszynowych. Obsługa działu uwijała się, jak w ukropie! Po kilku celnych granatach, wystrzelonych na odległość 500 metrów, nieprzyjacielski kulomiot zaniemówił, a następnie uciekła z nim obsługa z cerkwi. Polska piechota rozwinęła się pod osłoną działu i ruszyła do wsi. Nieprzyjaciół, otrzymawszy jeszcze kilka granatów w swą tyraljerę, uciekł w popłochu. Wieś zajęto.

Wśród takich walk minął miesiąc kwiecień. Natarcia nieprzyjaciela w celu odzyskania utraconego obszaru zostały krwawo odparte. Przy pomocy wysuniętych przed linię piechoty obserwatorów bateria ostrzeliwała bardzo skutecznie stanowiska dział sowieckich i zmuszała je kilka razy do milczenia.

DZIAŁANIE GRUPY MAJORA JAWORSKIEGO NA CZARNOBYL

W związku z polską ofensywą na Ukrainę, a mianowicie dla osłony lewego skrzydła grupy pułkownika Rybaka, działającej dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela, nastąpił dnia 23 kwietnia 1920 roku wypadek grupy majora Jaworskiego na miasteczko Czarnobyl, położone niedaleko ujścia Prypeci do Dniepru. Grupa ta składała się: z IV dywizjonu 1-go pułku strzelców konnych, III bataljonu 34-go pułku piechoty i 2-ej baterji 9-go pułku artylerji polowej. Po czterodniowym marszu bojowym i stoczeniu kilku potyczek bateria przybyła dnia 27 kwietnia pod Czarnobyl od zachodu. Zająwszy stanowisko ogniowe, przygotowała silnym ogniem natarcie piechoty i kawalerji na miasto i przystań. Rozpoczął się zjadły bój. Statki flotyli nieprzyjacielskiej, jak również artylerja sowiecka, otworzyły gwałtowny ogień na polskie tyraljery. Pociski zerwały w kilku miejscach połączenie telefoniczne baterji z punktem obserwacyjnym, uniemożliwiając dowódcy baterji kierowanie ogniem. W tym krytycznym momencie oficer baterji, podporucznik Gliwicz, widząc beznadziej-

ne wysiłki telefonistów konnych i pieszych, którzy nadaremnie usiłowali związać porwany drut telefoniczny, szybko się zdecydował. Nie czekając żadnych rozkazów, gdyż każda minuta była droga, błyskawicznie zaprzodkował i galopem wyjechał na otwartą pozycję. W okamgnieniu bateria otworzyła skuteczny ogień. Celowniczo, widząc nieprzyjaciela jak na dłoni, skierowali paszczę dział na wskazane cele, poczem grzmotnęły salwy jedna za drugą. Po dwóch godzinach zaciętej walki zdobyto miasto i przystań, biorąc jeńców oraz liczny materiał wojenny, w czym 2 działa i 8 jaszczów z amunicją. Za bój ten otrzymali krzyże „virtuti militari” V klasy: dowódca 2-ej baterji, porucznik Kozakiewicz i oficer baterji, podporucznik Gliwicz.

Następuje okres wypadów za rzekę Prypeć i Dniepr, jak również zasadzek na statki pancerne. Bateria walczy, podzielona na plutony. W jednej z zasadzek koło wsi Wierzhnie Żary II pluton baterji, pod dowództwem podporucznika Gliwicza, stoczył gwałtowny bój artyleryjski z 4 statkami pancernymi, z których każdy uzbrojony był w 2 lub 3 działa. Statki te usiłowały przedrzeć się w górę Dniepru, jedyną już drogą ucieczki. Pluton, mając obserwatora na cerkwi we wsi, mimo gwałtownego ognia artyleryjskiego ze statków nie ustąpił i nie zamilkł ani na chwilę w walce z przeważającym kilkakrotnie przeciwnikiem. Nieprzyjacielskie pancerniki, z których dwa zostały celnymi strzałami uszkodzone, wycofały się pospiesznie. W czasie tego boju odznaczył się telefonista, bombardjer Kazimierz Gąsior. Na punkcie obserwacyjnym, urządzonym na cerkwi, mimo piekielnego ognia artylerji statków, od którego spłonęła większa część wsi, wytrwał mężnie i dopomógł dzielnie dowódcy plutonu w kierowaniu ogniem. Został on udekorowany krzyżem „virtuti militari” V klasy.

OFENSYWA NA RZECZYCĘ I WALKI NAD DNIEPREM

Dnia 7 maja grupa poleska rozpoczęła ofensywę na linię rzeki Dniepr, uwięźzioną zdobyciem miasta Rzeczyca. Bateria 9-go pułku artylerji polowej, towarzysząc ramię w ramię piechocie, weszły w nowy okres marszów i walk. Odpoczęły już nieco i odżywiły konie. Ciężka czekała je próba!

1-a bateria na przedmościu „Kopań”. — 1-a bateria wyruszyła z I bataljonem 52-go pułku piechoty. Stacząc po drodze walki (zdobycie redyty pod Makanowiczami), przeszła tor kolejowy, prowadzący do Rzeczyca, kierując swój marsz na Horwał nad Dnieprem, a następnie zawróciła do zdobytej już Rzeczyca. Tutaj wzięła udział w walkach o przedmoście. Dnia 12 maja ba-

terja przeszła do wsi Bronne nad Dnieprem, położonej 5 kilometrów na południe od stacji kolejowej Rzeczycy. Wśród walk baterja przebyła w ciągu 5 dni przestrzeń około 120 kilometrów, częściowo po bezdrożach.

We wsi Bronne baterja zajęła stanowisko ogniowe dla obrotu przepraw na Dnieprze, jak również dla wsparcia obrony przedmościa „Kopań” na torze kolejowym do Homla. Jedno działo wysunięto nad sam brzeg rzeki, gdzie utworzono małą redutę z dwoma karabinami maszynowymi. Od połowy maja rozpoczyna nieprzyjaciół uporczywe, a miejscami wściekle ataki na „Kopań” i przeprawę koło wsi Bronne. Artylerja nieprzyjacielska koncentruje na 1-ej baterji ogień kilku swych bateryj. Wszystkie ataki na „Kopań” i próby sforsowania Dniepru, zostają rozbite. Z płonącej wsi po wstrzelaniu się artylerji nieprzyjacielskiej baterja wyjeżdża, aby zająć stanowiska o kilkaset kroków dalej. Działo podporucznika Staszka nad rzeką odpiera kartaczami i ogniem karabinów maszynowych natarcie piechoty sowieckiej, która zdążyła przeprawić się pod osłoną swej artylerji i z wyciem „hurra” rzuciła się na redutę. Zasypywany granatami, mając w obsłudze 2 zabitych i 1 rannego, podporucznik Staszek trwa na stanowisku i ani myśli ustąpić.

Dnia 12 czerwca 1920 roku piechota sowiecka, w sile około 4 pułków, przeprawiła się przez Dniepr pod Ozierszczyzną na północ od Rzeczycy. Pluton 1-ej baterji z podporucznikiem Staszkiem pchnięto więc pośpiesznie z III bataljonem 22-go pułku piechoty w zagrożoną stronę. Przybywszy na miejsce, bataljon rozpoczął natarcie i przy dzielnym współdziałaniu plutonu artylerji, strzelającego z otwartej pozycji, przyparł nieprzyjaciela do rzeki. Podporucznik Staszek zamknął następnie przeprawę i celnym ogniem odciał nieprzyjaciela od drugiego brzegu. Uchodzących wpraw, masakrował szrapnelami, wywracając i topiąc pontony. Wówczas polska piechota uderzyła bagnetem i wzięła przeszło 200 jeńców.

Po odejściu bataljonu podporucznik Staszek wraz z kompanją saperów skutecznie bronił przeprawy, mimo ostrzeliwania jego 2 dział przez dwie baterje przeciwnika. Doskonale wstrzelany, topił przeprawiającą się piechotę sowiecką, a następnie, wykrywszy obserwatora baterji nieprzyjacielskiej, zmusił ją do milczenia. Mimo nakazanego odwrotu w dniu 17 czerwca, już po wysadzeniu mostu pod Rzeczą i opuszczeniu reduty „Kopań”, baterja pozostała na stanowisku w Bronnem jeszcze przez cały dzień i noc, rozbijając swym ogniem wszystkie so-

wieckie ataki. Dopiero o godz. 3 rano dnia 18 czerwca odeszła z nad Dniepru z I bataljonem 64-go pułku piechoty.

Podczas tych walk odznaczył się plutonowy Antoni Gajewski, który, jako dowódca wysuniętego działonu, wykazywał kilkakrotnie niezwykle odwagę i zimną krew, dając chlubny przykład obsłudze. Został odznaczony krzyżem „virtuti militari” V klasy.

2-a bateria pod Rzeczą. — Po zakończeniu działania na Czarnobyl i po szeregu zasadzek i walk ze statkami flotyli sowieckiej oraz wypadów za Dniepr z IV dywizjonu 1-go pułku strzelców wołyńskich, 2-a bateria przybyła marszem do Rzeczy cy dnia 24 maja 1920 roku. Zmieniając 1-ą baterię 11-go pułku artylerji polowej, zajęła pozycję koło miasta, biorąc udział w dalszych walkach obronnych. Dnia 1 czerwca bateria przeszła na przedmoście i tam na stanowisku w fabryce zapalek „Dniepr” przebyła do dnia 9 czerwca.

3-a bateria pod Rzeczą i Łojowem. — 3-a bateria nacierала na Rzeczą z 34-ym pułkiem piechoty w grupie majora Łuczyńskiego. Maszerując forsownie w bardzo ciężkim i piaszczystym terenie, współdziałała dnia 8 maja w zjadłym boju pod Wilczą Górą. Tam dowódca baterji, porucznik Andruszewicz, wobec zatrzymania się własnej piechoty wjechał z działami w tyraljerę i otworzywszy morderczy ogień kartaczami z odległości 400 metrów, umożliwił piechocie zdobycie silnie umocnionych okopów nieprzyjaciela. Następstwem tego boju było zdobycie Rzeczy w nocy z dnia 8 na 9 maja.

W boju pod Wilczą Górą odznaczyli się niezwykle męstwem oprócz dowódcy baterji, podporucznik Obtułowicz, jako dowódca plutonu, i plutonowy Franciszek Stanko — jako działonowy, dając chwalebny przykład i porywając za sobą żołnierzy. Wszyscy trzej zostali za bój ten udekorowani krzyżami „virtuti militari” V klasy.

Po zajęciu Rzeczy bateria odpoczywała kilka dni. Dnia 10 maja w celu zlikwidowania nieprzyjaciela oraz wyrzucenia go za Dniepr rozpoczęło się koncentryczne natarcie na miasteczko Łojów nad Dnieprem, leżące około 60 kilometrów na południe od Rzeczy. Od północy nacierała grupa kapitana Nowakowskiego, w której składzie działała 3-a bateria; od zachodu — uderzała grupa podpułkownika Trojanowskiego, od południa — grupa majora Jaworskiego.

Natarcie grupy kapitana Nowakowskiego, rozwijając się

początkowo pomyślnie, nie powiodło się. W boju pod wsią Mochów 3-a bateria, rozdzielona na plutony, walczyła ze statkami i artylerją nieprzyjaciela. Wówczas jedno działo rozerwało się od wybuchu pocisku w lufie, zabijając dowódcę działonu, bombardjera Mateję i raniąc 2 kanonierów. Wskutek załamania się lewego skrzydła piechoty jeden pluton z dowódcą baterji, szarżowany przez kawalerję sowiecką, przebił się i uszedł galopem. Ostatnia szóstka koni z ciężkim jaszczem, naładowanym amunicją, rwała naprzód już ostatkiem sił. Dopędza ją gromada kozaków, pewnych zdobyczy i wrzeszczących: „Zdajsia — nie ujdiosz!” Równają się już z zaprzęgiem, chłoszczą nahajami zmęczone konie i zabiegają drogę. W zapale triumfalnym jeden z kozaków uderza bombardjera-jezdnego Kluskę nahajem w głowę. Ten niewiele myśląc, puszcza wodze, ściąga z pleców karabin i pali prosto w łeb „napastnikowi”. Jednocześnie strzelają oficerowie z rewolwerów, a pojedynczy żołnierze piechoty tu i ówdzie odcinają się z karabinów. Kawalerja czerwona, tracąc kilku zabitych i rannych — zmyka. Pod osłoną własnych karabinów maszynowych bateria wycofuje się do wsi Chołmycz.

Tymczasem Łojów zajęła grupa podpułkownika Trojanowskiego. Bateria, przenocowawszy w Chołmyczu, przybyła dnia 16 maja do Łojowa i rozpoczęła walkę z sowieckimi statkami pancernymi. Podczas strzelania rozerwało się jeszcze jedno działo, raniąc kanoniera. Wówczas bateria otrzymała dwa działa rosyjskie z amunicją. W ciągłych walkach przebywała w tym obszarze do dnia 6 czerwca.

4-a bateria za Dnieprem. — Po zdobyciu Rzeczyca 4-a bateria zajęła pozycję na drugim brzegu Dniepru i przez cały czas obrony przedmościa „Kopań” brała udział w bardzo ciężkich walkach. Podczas tych walk artyleryjskich zginął podporucznik Wacław Ryb ze sztabu I dywizjonu, ugodzony pociskiem działowym na moście kolejowym podczas zwiadu.

OFENSYWA SOWIECKA

W końcu maja 1920 roku Sowiety, ogromadziwszy duże siły w obszarze Kijowa, rozpoczęły kontrofensywę. 12-a armja sowiecka, której prawe skrzydło sięgało wzdłuż lewego brzegu Dniepru, aż poza ujście Prypeci, przystąpiła do natarcia, zajmując Czarnobyl, słabo obsadzony przez polskie wojska. W celu zatrzymania tego natarcia nieprzyjaciela dowództwo grupy polskiej zarządziło wypad grupy majora Łuczyńskiego na Czar-

nobyl. Grupa ta składała się z oddziałów 34-go, 22-go i 15-go pułków piechoty. W działaniu tem wzięły udział 2-a i 3-a baterje.

2-a baterja nad Uszą. — Przewieziona koleją z Rzeczyca do Mozyrza, a następnie statkiem po Prypeci do wsi Koszarówki. 2-a baterja wraz z III bataljonem 34-go pułku piechoty, rozpoczęły dnia 12 czerwca marsz na Czarnobyl. Przyszło tam 13 czerwca do zaciętej walki, trwającej kilka godzin. Wojska sowieckie po zjadłej obronie wycofały się za rzekę Uszę. Natarcie na miasto było przygotowane ogniem baterji, która następnie broniła przepraw na rzece Uszy oraz trzymała pod ogniem pozycje nieprzyjaciela na drugim brzegu. Dnia 17 czerwca nieprzyjaciel ruszył dużemi siłami do natarcia i w Czerewaczu przeszedł przez Uszę. Nastąpił odwrót i 18 czerwca o 6 godzinie baterja otrzymała rozkaz zejścia ze stanowiska.

3-a baterja pod Czerewaczem. — Przybywszy do Czarnobyla statkiem, 3-a baterja stanęła na pozycji, a następnie wzięła udział w wypadzie na Czerewacz w grupie rotmistrza Berezeckiego, składającej się z piechoty i kawalerji, wysyłając mianowicie jeden działon pod dowództwem podporucznika Obtulowicza. Pod wsią Czerewacz wobec wystrzelania koni w zaprzęgu i części obsługi, podporucznik Obtulowicz, otoczony ze wszystkich stron, mając zaledwie kilka pocisków, rozsadził działo. Zebrawszy rozbitków z piechoty i pozostałą obsługę działonu, przebił się zpowrotem do swoich.

Dnia 15 czerwca podjęto na Czerewacz ponowny wypad urządzony przez grupę majora Łuczyńskiego. Wzięła w nim znów udział 3-a baterja z 2 działami rosyjskimi. W drugim boju o wieś Czerewacz, bronioną silnie przez nieprzyjaciela, dowódca baterji, porucznik Andruszewicz, posuwając się w linii tyraljerskiej, podciągnął jeden działon pod sam punkt obserwacyjny koło wiatraka i otworzywszy morderczy ogień na okopy i wieś, zmusił nieprzyjaciela do ucieczki, a następnie ścigał go ogniem. Baterja wróciła na pozycję pod Czarnobylem i stanęła koło 2-ej baterji, wybitnie współdziałając w odpieraniu ataków nieprzyjacielskich. Jednakże dnia 17 czerwca nastąpił odwrót.

ODWRÓT

Z NAD DNIEPRU DO PIŃSKA

Rosjanie, nacierając na skrzydła polskiej 3-ej armji, broniącej Kijowa, głównie zaś konna armja Budiennego, która prze-darła się na tyły polskiego frontu, skłoniły Polaków do odwrotu.

W związku z tem musiała również cofać się i grupa poleska, co nastąpiło dnia 17 czerwca. Rozkaz do odwrotu zastał baterje 9-go pułku artylerji polowej w dwóch obszarach, mianowicie: 1-a i 4-a baterje koło Rzeczyca, zaś 2-a i 3-a koło Czarnobyła. Pierwsze dwie baterje odeszły mniej więcej wzdłuż toru kolejowego na Kalenkowicze, drugie zaś dwie cofały się z Czarnobyła z oddziałami 22-go i 34-go pułku piechoty wzdłuż Prypeci. Podczas odwrotu, toczyły te ostatnie baterje nieustanne walki ze statkami nieprzyjacielskimi, jak również z piechotą i kawalerją przeciwnika. W forsownych marszach doszły do Mozyrza. Tutaj w walce z dążącemi do wysadzenia dessant'u statkami flotyli sowieckiej, znów uszkodzone zostało jedno działo 3-ej baterji. Wobec tego odeszła ona do Łachwy pod Pińsk dla przebrojenia i wypoczynku.

2-a baterja po kilkudniowym odpoczynku w odwodzie zajmowała kilkakrotnie pozycje nad Prypecią, zwalczając statki nieprzyjacielskie.

1-a baterja pod Hlinną Słobodą. Tymczasem 1-a baterja przeżyła kilka dni ciężkiej próby, z której wyszła jednak obronna ręką. Maszerując początkowo z I bataljonem 64-go pułku piechoty, baterja przybyła w drugim dniu odwrotu do wsi Hlinna Słoboda, i tam dołączyła do III bataljonu 35-go pułku piechoty, zajmawszy pozycję. W dniach 22, 23 i 24 czerwca nastąpiły gwałtowne ataki 506-go i 507-go pułków piechoty sowieckiej, uderzenia wroga zostały odparte przy wybitnym udziale baterji, rozdzielonej na plutony. Dnia 24 czerwca o godzinie 2 w nocy, nieprzyjaciel, obszedłszy polskie skrzydło, napadł nagle z odległości 100 metrów z tyłu na stanowisko II plutonu. Śpiąca obsługa, zbudzona krzykiem „hura“, zaczęła odstrzeliwać się z karabinów, a następnie pod przykryciem dezjorjentującej nieprzyjaciela mgły, odwróciła jedno działo, dając kilka strzałów kartaczami. Jednocześnie nadbiegli kapitan Majewski i porucznik Tomsa z 35-go pułku piechoty z kilkunastoma żołnierzami, i przy pomocy obsługi dział bagnetem wyparli nieprzyjaciela. Wzięte przytem jeńców z karabinem maszynowym, oraz odbito własny karabin maszynowy, stracony przez placówkę. Ponowiony przez nieprzyjaciela drugi atak, również został odparty.

Tężże samej nocy I pluton baterji, biwakujący w zachodnim krańcu wsi Wielkie Awciuki na ulicy, został o godzinie 3 zrana napadnięty przez piechotę nieprzyjacielską, która w sile około 300 żołnierzy wdarła się na polskie tyły. Zaalarmowany pluton w okamgnieniu odprzódkował działa i kilkoma strzałami wy-

mióti z ulicy nacierających, rozbijając im karabin maszynowy czerepem szrapnela. Korzystając z chwilowego zamieszania u wroga, podporucznik Staszek, wycofał galopem działą w dogodniejsze miejsce, osłaniając odwrót przy pomocy telefonistów i zwiadowców. Pluton zajął stanowisko o 300 metrów w tyle po obydwu stronach drogi wiejskiej, skąd mógł ostrzelać prawą i lewą stronę wsi. Nocował tu również sztab 35-go pułku piechoty, w którego taborze powstał popłoch. Nieprzyjaciel przeszedł natchmiał do ponownego natarcia. Podporucznik Staszek trzymał go w szachu ogniem swych dział, wspierając kompanję sztabową 35-go pułku aż do nadejścia z pobliskiej wsi bataljonu piechoty. Nastąpił wówczas polski kontratak, w którym cały oddział nieprzyjacielski został zniesiony i wzięty do niewoli. W kartoflisku, tuż przed działami, pozostało kilkadziesiąt zmiażdżonych kartaczami trupów.

Za bój pod Hlinną Słobodą zostali udekorowani srebrnymi krzyżami orderu „virtuti militari”: porucznik Stanisław Starowiejski, dowódca 1-ej baterji, który na czele obsługi uderzył na atakującego baterję nieprzyjaciela, oraz kapral Antoni Paszkudzik, który pierwszy porwał się z karabinem w rękę do przeciwnatarcia. Poprzednio, jako telefonista, odznaczył się on niezwykłą odwagą w walkach pod Makanowiczami, Babyłowem i Bronnem.

W następnych kilku dniach trwały zażarte krwawo odparte ataki nieprzyjaciela na Nachów i Hlinną Słobodę. Wobec zajęcia Mozyrza i ostrzeliwania Kalenkowicz przez artylerję przeciwnika nastąpił dalszy odwrót za rzekę Ippę. Po strasznych bezdrożach i piaskach przybyła tam baterja dnia 29 czerwca, robiąc 80 kilometrów marszu w jednym dniu.

Tymczasem na północnym froncie rozpoczęła się dnia 4 lipca generalna ofensywa sowiecka, która zmusiła polskie wojska do odwrotu. Pociągnęło to za sobą dalszy odwrót grupy poleskiej. Baterje 9-go pułku artylerji polowej zostały częściowo przewiezione koleją, a częściowo przeszły marszem do Pińska. Tutaj dołączyła też i 3-a baterja, która w Łachwie została uzupełniona 1 działem.

Z PIŃSKA DO MODLINA

Nad Styrem. I dywizjon wymaszerował z 15-ym i 22-im pułkami piechoty z Pińska nad Styr. Pod wsią Rzeczycą wywiązały się zacięte walki z napierającymi oddziałami nieprzyjaciela. Walczyły tu 2-a i 3-a baterje. Zahartowane w ubiegłych bojach, skutecznie wspierały natarcie polskich bataljonów, które też wy-

rzuciły nieprzyjaciela zpowrotem za Styr i wzięły jeńców oraz zdobycz wojenną. 1-a bateria borykała się w boju w tym czasie w okolicy miasteczka Pohost nad Styrem.

Następuje dalszy odwrót. Wskutek deszczów drogi wołyńskiego Polesia zamieniają się w bagniste szlaki, po których ludzie z trudem maszerują, a konie ciągną działa i wozy z największym wysiłkiem. Nieprzyjaciel zabiega drogę i usiłuje odciąć przemieszczające oddziały. Wśród żołnierzy daje się odczuwać przygnębienie, połączone z pewnym zdziwieniem, że po zwycięskich walkach ciągle się cofają.

Ostatni bój i zagłada 4-ej baterji. — W lipcu bateria ta przybyła w odwrocie z nad Dniepru do Pińska, gdzie zebrał się 1 dywizjon. Tutaj otrzymała rozkaz marszu w kierunku na Chomsk. celem dołączenia do 16-ej dywizji piechoty. Bateria, maszerując bez osłony i nie dopędzwszy żadnego oddziału piechoty, minęła miasteczko Chomsk. Zdążając do wsi Markowicze, weszła na wąską groblę, prowadzącą przez bagno. Dowódca baterji, podporucznik Krzyżanowski, wyjechał naprzód z kilkoma zwiadowcami dla zasięgnięcia języka we wsi. Tutaj natknął się niespodziewanie na wielki oddział piechoty sowieckiej, odpoczywającej w marszu. Jednocześnie i nieprzyjaciel spostrzegł baterję na grobli. Podporucznik Krzyżanowski dopadł do baterji, która się tymczasem zatrzymała, ponieważ pod ostatnim jaszczem załamał się przegniły mostek. Już było zapóźno. Piechota nieprzyjacielska otworzyła morderczy ogień na zwartą masę ludzi i koni w kolumnie marszowej. Powstał zamęt trudny do opanowania. Maszerujący na przodzie z karabinem maszynowym, plutonowy Michał Kania zaczął strzelać, chcąc osłonić pierwsze działo i umożliwić mu odprzodkowanie. Następnie z wydobytą szablą rzucił się rozpaczliwie z kilkoma ludźmi do kontrataku i padł, trafiony kulą w czoło. Podporucznik Krzyżanowski, nie mogąc już opanować skłębionych zaprzęgów, broni się z częścią obsługi ogniem z karabinów. Rozszalałe konie, wlokąc przewrócone wozy, trafiają obrońców. W tyle baterji pozostali dwaj oficerowie, pod gradem pocisków napróżno starają się wydobyć ugrzęzły jaszcz, aby móc zawrócić zaprzęgi. Zbliża się koniec wszystkiego. Z wyciem „hura-a-a!” horda sowiecka rzuca się na baterję i zalewa ją po krótkiej i rozpaczliwej walce wręcz. Niedobitki ratują się ostatkiem sił, tonąc w bagnie. Podporucznik Krzyżanowski, sam ranny w nogę, wynosi z piekła walki ранnego podporucznika Jursza.

Tak zginęła 4-a bateria! Zachodzące słońce słało swe złote

blaski na działa, stojące na grobli i zbryzgane krwią obrońców. Spracowane dłonie zabitych kanonierów objęło po raz ostatni uchwyty armatnich lawet. Posiekane karabinami maszynowymi trupy koni leżały w powikłanej uprzęży, patrząc zastygłymi z przerażenia oczyma w niebo.

W bitwie nad Bugiem. — W takich warunkach przybywają pozostałe baterje I dywizjonu do Ratna, na skrzyżowaniu szos Kobryń-Włodawa i Brześć-Kowel. Tutaj 3-a baterja zdaje baterji 1-ej dwie lufy armatnie i zamienia koła u dział, ponieważ te grożą całkowitem rozsypaniem się. Baterja 3-a maszeruje sama bez osłony do Brześcia. Przed miastem jednak napotyka już nieprzyjaciela; więc omija Brześć i przez fort Michałki przedziera się nocą dnia 1 sierpnia na polską stronę, poczem odpoczywa parę dni. Baterje 1-a i 2-a przechodzą w dalszym odwrocie rzekę Bug pod Sławatyczami i zbierają się w miasteczku Piszczac.

Dnia 5 sierpnia naczelne dowództwo zarządza przeciwnatarcie w celu wyrzucenia nieprzyjaciela za Bug i odzyskania twierdzy Brześć, której cytadeli bronią jeszcze polskie oddziały. W działaniu tem bierze udział 2-a baterja. Wspierając natarcie 22-go pułku piechoty, baterja posuwa się w pierwszej linii i po wyrzuceniu nieprzyjaciela za Bug, zajmuje stanowisko koło Terespoła. Tutaj ostrzeliwuje ją silnie artylerja nieprzyjacielska. Baterja ogniem swym dopomaga dzielnie do odparcia ataków wojsk sowieckich, wystrzeliwując wszystką amunicję.

„Baterja alarmowa“ w obronie Białej Podlaskiej. -- Podczas ewakuacji Białej Podlaskiej baterja zapasowa 9-go pułku artylerji polowej wystawiła 4-działową baterję alarmową. Dowództwo nad nią objął porucznik Abraham Rek. Oficerami baterji byli podporucznicy: Julian Englender, Stefan Zachara i podchorąży Zygmunt Pieńkowski. Baterja wzięła udział w obronie Białej Podlaskiej, a następnie we wspomnianem już wyżej przeciwnatarciu na linję Bugu, pod Janowem. W dalszym odwrocie do Łukowa baterja maszerowała w straży tylnej z I bataljonem 64-go pułku piechoty, rozdzielona plutonami. Następnie przewieziona koleją, przybyła do Modlina dnia 15 sierpnia.

DZIAŁANIA BOJOWE II DYWIZJONU NAD DŹWINĄ

KONTROFENSYWA ARMJI REZERWOWEJ I WALKI NAD RZEKĄ AUTĄ

Aby zobrazować działania bojowe II dywizjonu — musimy cofnąć się nieco wstecz. W połowie maja 1920 roku 15-a armja

sowiecka rozpoczęła ofensywę na północy i zepchnęła 1-ą polską armję na Mołodieczno; jednocześnie 16-a armja sowiecka sforsowała Berezynę. Wskutek tego Mińsk został zagrożony. Dla złamania ofensywy armij sowieckich stworzono armję rezerwową, pod dowództwem generała Kazimierza Sosnkowskiego. Według wydanego przez naczelne dowództwo rozkazu, 1-a armja polska miała uderzyć na 15-ą armję sowiecką wzdłuż Berezyny, zaś armja rezerwowa jednocześnie natrzeć z obszaru Święcian na północną flankę nieprzyjaciela w kierunku na miasteczko Postawy. Tutaj działała VII brygada rezerwowa, a w jej składzie II dywizjon 9-go pułku artylerji polowej, który dnia 28 maja przybył z Białej Podlaskiej do Nowoświęcian w składzie sztabu dywizjonu oraz 5-ej i 6-ej bateryj. Wnet po wylądowaniu się odmaszerował on razem z VII brygadą rezerwową piechoty w obszar Hoduciszek. Tu otrzymał przydział taktyczny do grupy artylerji podpułkownika Strzemińskiego. Dnia 1 czerwca baterje zajęły stanowiska ogniowe przed miasteczkiem Postawy i rozpoczęły wstrzeliwanie się.

Artylerja grupy podpułkownika Strzemińskiego, podzielona została na artylerję odcinka północnego, gdzie przydzielono 6-ą baterję, oraz południowego, gdzie przydzielono 5-ą baterję i oddział sztabowy dywizjonu.

Bój pod Postawami i pościg. — O świcie dnia 2 czerwca, po krótkim lecz gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, piechota VII brygady rezerwowej podjęła natarcie i wyrzuciwszy nieprzyjaciela z dawnych okopów rosyjskich (z wojny światowej), zajęła miasteczko Postawy. Następuje pościg. Nieprzyjaciel, stawiając miejscami opór na przejściach i przesmykach leśnych, cofa się pośpiesznie. Baterje II dywizjonu, towarzysząc piechocie wielkopolskiej, wspomagają ją w przełamywaniu miejscowego oporu w pobliżu stacji kolejowej Woropajewo i pod wsią Czarną. Tutaj piechota nieprzyjacielska, wykonywując przeciwnatarcie, uderzyła na 5-ą baterję i na półbaterję z 8-go pułku artylerji polowej, znajdujące się w marszu. Baterje rozpoczęły ogień szrapnelami i granatami nawprost. Po krótkiej lecz zaciętej walce nieprzyjaciel nie wytrzymał ognia polskich bateryj i ponosząc straty, pierzchnął w lasy. Na samym początku boju został ranny kulą karabinową przez otwór w tarczy działowej celowniczy 3 działa 5-ej baterji, kanonier Franciszek Pawelec. Był to właściwie pierwszy chrzest bojowy dla żołnierzy II dywizjonu. Pomimo gradu kul, uderzających po tarczach dział i skrzyniach na-

bojowych jaszczów, kanonierzy obsługi, zachęceni przykładem poruczników Ezupowicza i Nowaka, pracowali przy działach w pocie czoła i spisywali się dzielnie.

Walki pozycyjne nad Autą. — W dalszym marszu pościgowym obydwie baterje II dywizjonu połączyły się i przez Osino — Gródek przybyły w obszar miasteczka Łózki. Nastąpiły walki pod Łużkami, oraz pod wsiami Kukry i Siemionowo — Cyhanki.

Nieprzyjaciół cofnął się za rzeczkę Autę, nad którą ustalili się front bojowy. II dywizjon przeszedł w skład grupy artylerji podpułkownika Małachowskiego przy 10-ej dywizji piechoty, generała Żeligowskiego. Baterje zajęły stanowiska ogniowe koło Uliny, przy traktach z Łużek do miasteczka Dżisny. Następuje okres walk obronnych nad Autą. Nieprzyjaciół rozpoczyna od połowy czerwca szereg gwałtownych ataków, odpieranych krwawo przez pułki 10-ej dywizji. Szczególnie o wieś Sokołowszczyznę wywiązują się zacięte i krwawe walki. Baterje 5-a i 6-a biorą w nich bardzo czynny udział. W odparciu zjadłych nocnych ataków nieprzyjacielskich, wspomagając 28-y pułk strzelców kaniowskich i 155-y pułk rezerwy ogniem zaporowym i obywatelskim, baterje wystrzeliwują dziennie po 300 do 400 pocisków. Francuskie „siedemdziesiątki piątki“ spisują się świetnie. W tym czasie dochodzić zaczynają głuche wieści o ofensywie sowieckiej na Kijów. Wywiad i obserwacja własna stwierdzają zgodnie nagromadzenie wielkich sił nieprzyjaciela na północnem skrzydle frontu. Potwierdza to również pojawienie się nieprzyjacielskiej artylerji ciężkiej, która ostrzeliwuje nasze baterje polowe, a szczególnie 5-ą baterję koło wsi Uliny. Od czasu do czasu ukazują się samoloty nieprzyjaciela, przeglądające polskie tyły i odwody.

ODWRÓT Z NAD DŻISNY POD WARSZAWĘ

W grupie generała Żeligowskiego. — W nocy dnia 4 lipca wojska sowieckie ruszyły do natarcia. Na 1-ą armję polską zwały się 3-a, 15-a i 4-a armje sowieckie, oraz III korpus konny. Nieprzyjaciół przerwał polskie pozycje na lewem skrzydle. Oddziały polskie w zażartych walkach z przeważającymi masami wroga, zepchnięte zostały z pierwszej linii obronnej. Jednakże następnego dnia 10-a dywizja piechoty rozpoczęła przeciwnatarcie z obszaru Łużek. W tych walkach baterje II dywizjonu walczyły częstokroć w liniach piechoty, nacierającej z rozpaczliwym męstwem. Mimo miejscowego powodzenia, ze względu na

głębokie obejście lewego skrzydła przez kawalerję nieprzyjacielską, dnia 5 lipca 10-a dywizja opuszcza Łużki. Zarządzono odwrót. II dywizjon w forsownych marszach odchodzi po rozmo-
kłych i bagnistych drogach, często bez łączności z piechotą, stale zagrożony odcięciem przez nieprzyjaciela. Przed Hoduciszkami, w starych okopach niemieckich, natrafiono na załamany most, przez który prowadziła jedyna droga odwrotu. W ciągu nocy zdołano go z wielkim trudem naprawić. Żołnierze dywizjonu w przekonaniu, iż są odcięci, zameldowali kapitanowi Karpińskiemu, że może na nich liczyć, bo postanowili bronić się do ostatka bez żadnego pardonu.

Pod Lidą. — Następuje jednak dalszy odwrót na Oszmianę i Lidę prawie bez odpoczynku. Konie, zupełnie wyczerpane, padają jak muchy. Poranione odparzelinami w czasie lipcowych upałów i marszów przez płonące lasy, ustają i odmawiają posłuszeństwa. Wśród żołnierzy wkrada się przygnębienie i zwątpienie w możliwość skutecznego oporu. Śmiercią żołnierską ginie podchorąży Bronisław Matłacki z 6-ej baterji. Mijając zajętą już przez wroga Lidę, II dywizjon maszeruje koło wsi Krupa. Pod piaszczystem wzgórzem konie ustają zupełnie. Wszelkie wysiłki kolejnego wyciągania ugrzęzłych w piachu ciężkich jaszczów z amunicją okazały się daremne. Dywizjon, pozostawiając jaszczę z częścią amunicji, pomaszerował, a raczej powlókł się dalej. Na bagnistej rzeczce załamał się zbutwiały most pod jednym działem z 5-ej baterji. Po bezskutecznych próbach wyciągnięcia z topieli pozostało ono częściowo zdemontowane. Ztytu rozległ się tylko potężny huk eksplodującego jaszczę z amunicją.

Nad Niemnem. — Ostatkami sił dywizjon dowlókl się do Niemna. Grodno zajął już III konny korpus sowiecki. Rozpoczęte przez 10-ą dywizję natarcie dla odebrania twierdzy i przebicie się w ten sposób na linję rzeki Niemna zostało zaniechane ze względu na zaatakowanie prawego północnego skrzydła przez całą 4-ą armję sowiecką, która właśnie wyszła z puszczy Grodzieńskiej. W dalszym odwrocie II dywizjon przeprawił się przez Niemen wpław, ostrzeliwany przez patrole nieprzyjaciela koło Łunna. Z powodu wycieńczenia koni i zupełnej przeto niezdolności do boju, został on odesłany przez dowódcę X brygady artylerji, pułkownika Pożerskiego, do Białegostoku, skąd następnie odmaszerował pod Warszawę.

Na podkreślenie zasługe dzielność i przytomność umysłu podchorążego Kossowskiego, który, prowadząc w odwrocie ciężki

tabor dywizjonu zupełnie oddzielnie, przemyskał się szczęśliwie wśród maszerujących kolumn nieprzyjaciela i uratował tabor od niechybnej zagłady.

Od Niemna dowieziono z trudem 2 działą baterji 6-ej do Białegostoku, ponieważ koła porozsypywały się prawie zupełnie. Tu załadowano je pośpiesznie na kolej i odesłano do Warszawy. Blisko czwarta część koni padła w odwrocie z przemęczenia, połowa zaś pozostałych była niezdolna do pociągu i wlokła się luzem. Dywizjon zatrzymał się wreszcie w Czarnej Strudze w okolicy Marek pod Pragę.

BITWA POD WARSZAWĄ

NAD WISŁĄ.

Wykorzystując zatrzymanie wroga na linji Bugu, Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski, powziąwszy z chwilą utraty Brześcia plan walnej bitwy pod Warszawą, wydał 6 sierpnia rozkaz do przegrupowania wojsk polskich. W myśl tego rozkazu w obszarze twierdzy Dęblin miało się skoncentrować kilka polskich dywizyj dla utworzenia „grupy manewrowej”. Dywizje te zgodnie z rozkazem oderwały się nagle od nieprzyjaciela nad Bugiem i szybkimi marszami oraz transportami koleją przybyły na wyznaczone miejsca.

Wojska polskie, walczące nad Bugiem, miały cofnąć się szybko pod Warszawę na umocnione pozycje, by związać główne siły wroga, na którego skrzydło i tyły miała przeprowadzić natarcie rozstrzygające grupa manewrowa Naczelnego Wodza z nad rzeki Wieprza. Ponieważ nieprzyjaciel na północy, wzdłuż granicy pruskiej, wdarł się głęboko w polskie ziemie i zagrażał oskrzydleniem wojska polskiego od północy, utworzona została 5-a armja polska do osłony lewego skrzydła.

W skład 5-ej armji między innemi weszła także i 9-a dywizja piechoty.

Baterje I dywizjonu 9-go pułku artylerji polowej, które zostawiliśmy walczące nad Bugiem, załadowawszy się w Białej Podlaskiej, Łukowie i Dęblinie na kolej, odjechały dnia 11 sierpnia przez Skarżysko do Modlina.

I dywizjon oraz 7-a baterja weszły w Modlinie w skład 5-ej armji.

2-a baterja pod Modlinem. — Natychmiast po wyładowaniu się 2-a baterja zajęła pozycję i już dnia 14 sierpnia broniła XIV

i XV fortów twierdzy Modlin. Odpierając silnym ogniem ataki nieprzyjaciela, wystrzelała w tym dniu 700 pocisków. Dnia 17 sierpnia weszła w skład grupy kawaleryjskiej pułkownika Dreszera, nacierającej na Ciechanów.

1-a bateria nad rzeką Wkrą. — Pod wsią Borkowo w dniu 15 sierpnia mimo cofnięcia się polskiej piechoty pod naporem przeważającego nieprzyjaciela, popieranego przez liczną artylerję, dowódca 1-ej baterji, podporucznik Staszek, wytrwał na wysuniętym punkcie obserwacyjnym. Powstrzymał on szybkim i celnym ogniem baterji rozpęd nieprzyjaciela. Nadbiegły z odwodu bataljon 22-go pułku piechoty, porwał cofających się i poparty silnym ogniem 1-ej baterji, z okrzykiem „hurra” zajął utraconą pozycję. Przez cały następny dzień trwały bardzo ciężkie walki o linję rzeki Wkry. Bateria ostrzeliwała skutecznie nieprzyjacielskie karabiny maszynowe i artylerję. Pod wieczór zabrakło nawet pocisków, których w tym dniu bateria wystrzelała przeszło 900. W dniu 16 sierpnia nastąpiło zdobycie Nasielska i marsz wśród mniejszych walk na Mławę.

Tam zdąża również i 3-a bateria, maszerująca z 35-ym pułkiem, przeważnie w odwodzie.

7-a bateria walczy w składzie brygady jazdy majora Głogowskiego pod Płońskiem i Arcelinem w dniach 17 i 18 sierpnia. Zdobyto tam 21 karabinów maszynowych, 1 działo, oraz wzięto 700 jeńców.

POD RADZYMINEM.

II dywizjon. — Podczas bitwy warszawskiej II dywizjon walczy w składzie 1-ej armji, mającej zadanie obrony przedmościa Warszawy aż do chwili uderzenia z nad Wieprza grupy Naczelnego Wodza. W Czarnej Strudze dywizjon otrzymał uzupełnienie w sprzęcie artyleryjskim. Porucznik Ezupowicz, powróciwszy ze szpitala, zorganizował natychmiast na nowo 5-ą baterję i nie czekając na rozkazy zameldował się w grupie „Benjaminów” do dyspozycji pułkownika Maluszyckiego, dowódcy artylerji. Dnia 10 sierpnia bateria stanęła na odcinku 48-go pułku piechoty na północny-wschód od fortu Benjaminów. Jednocześnie 6-a bateria, pod dowództwem porucznika Dutkiewicza, zajęła 2 działami stanowisko koło koszar Benjaminów, wysuwając obserwatora do wsi Białobrzegi nad Narwią.

Następują gorące dni walk o Radzymin. Zrana dnia 15 sierpnia nieprzyjaciel uderzył na 46-y pułk piechoty przeważające

mi siłami i popołudniu zepchnął go z pierwszej linii obronnej i zdobył Radzymin. Porucznik Ezupowicz, widząc ze swego punktu obserwacyjnego posuwające się po szosie w kierunku Pragi kolumny nieprzyjacielskie, wziął je pod skuteczny ogień flankowy swej baterji. Jednocześnie zaatakowany został odcinek 48-go pułku piechoty. Bateria 5-a pracuje do wieczora w pocie czoła.

Nastaje noc. Z zapadnięciem ciemności położenie staje się coraz bardziej niewyraźne. Baterji zagraża oskrzydlenie, lecz porucznik Ezupowicz decyduje się pozostać na stanowisku mimo wszystko. Już po północy z 13 na 14 sierpnia podporucznik Nowak, zabrawszy pozostały pluton 6-ej baterji, zaprzężony w okaleczone i podbite konie, przemyka się szczęśliwie przez Wólkę Radzymińską i dołącza do swej baterji.

Ze świtem 14 sierpnia rozpoczyna się na nowo ciężki i krwawy bój o Radzymin. Naciera pułk strzelców wileńskich i wpada do miasteczka, lecz zaatakowany zboku i z tyłu przez silne oddziały piechoty sowieckiej ponosi krwawe straty i wycofuje się. Baterje II dywizjonu zastaje ranek dnia 14 sierpnia na stanowiskach. Nieprzyjaciel, posuwając się naprzód, zajął folwark Dąbkowiznę i wieś Wólkę Radzymińską, przecinając połączenie szosą między Benjaminowem a Markami. Połączenia telefoniczne zostały zerwane. Dowódcy bateryj, stojących w obszarze na południowy-wschód od fortu Benjaminów, widząc, że są zagrożeni oskrzydleniem w lasach, postanowili wyjechać na otwarte pole. Pod wsią Nieporęt na skrzyżowaniu szos, zjechały się z lasów cztery baterje polowe a w ich liczbie 6-a bateria. Popołudniu nadeszła wreszcie i 5-a bateria, którą uważano już za przepadłą. Porucznik Ezupowicz, otrzymawszy dopiero teraz wyraźny rozkaz, zeszedł z zagrożonej pozycji. Wszystkie baterje zajęły stanowiska ogniowe koło skrzyżowania szos pod Nieporętem, umocniły je okopami, wysuwając na flanki karabiny maszynowe.

Po skwarnym dniu nastala ciemna noc. Około godziny 23 rozległ się od strony Jabłonnej warkot samochodów. Był to 29-y pułk piechoty z 10-ej dywizji, który podwieziony warszawskimi autobusami przybywał na pomoc. I bataljon doszedł już po szosie do stanowisk artylerji. W tym momencie z odległości około 300 metrów rozległ się zjadliwy grzechot nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. To piechota sowiecka, podsunawszy się w ciemnościach wzdłuż szosy od Wólki Radzymińskiej, uderzyła na polską artylerję. Położenie stawało się z każdą minutą coraz groźniejsze. Czołowe kompanje I bataljonu, zaskoczone

ogniem karabinów maszynowych w kolumnie marszowej, przyległy narazie do ziemi, za nasypem szosy. Lada chwila należało się spodziewać szturm na bagnety. Jednakże w tym momencie przemówiła polska artylerja. Z nastawionych poziomo luf armatnich buchnęły strugi ognia i żelaza. Grzmot wystrzałów działowych, zmieszany z hukiem pękających granatów i trajkotem pracujących karabinów maszynowych własnych i nieprzyjacielskich stworzyły piekielną muzykę, budzącą w okolicznych lasach stokrotne echa. Skuleni za tarczami dział kanonierzy pracowali gorączkowo w ciemnościach, potęgowanych tumanami pyłu, jaki wzbijał się z suchej roli po każdym strzale. W przerwach pomiędzy salwami dział rozlegały się ochryple krzyki komend rosyjskich i ogień salwami nieprzyjaciela. Bój trwał! Zwolna milknęły sowieckie kulomioty. Nieprzyjaciel, natknąwszy się na mur polskiej piechoty i przygwożdżony przez artylerję do ziemi, stracił orjentację i chęć do dalszego natarcia. Ponosząc straty, wycofał się w lasy. Chwilę tę wykorzystała polska piechota. Padły komendy „piechota naprzód!” i gęste linje tyraljerskie wybiegły przed działa. Okopywano się pośpiesznie. Reszta nocy upłynęła spokojnie. Nad ranem nieprzyjaciel ponowił natarcie, lecz został z miejsca odrzucony.

10-a dywizja piechoty razem z 1-ą dywizją litewsko-białoruską ruszyła do przeciwnatarcia, które z rozmachem poszło naprzód. Odebrano Radzymin; baterje wróciły na dawne stanowiska.

II dywizjon 9-go pułku artylerji polowej otrzymał 80 koni, jako uzupełnienie, wobec czego odzyskał pełną zdolność marszową. Za udział w tych walkach obie baterje II dywizjonu otrzymały podziękowanie i pochwalne uznanie. Za bój pod Warszawą zostali ponadto za waleczność mianowani podporucznikami: podchorąży 5-ej baterji Leon Horodyski i podchorąży 6-ej baterji Kazimierz Szydłowski.

POŚCIG NA MŁAWĘ

Tymczasem dnia 16 sierpnia z obszaru Dębłina ruszyła do natarcia grupa manewrowa pod osobistym dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Runęła ona jak piorun na flankę i tyły armij sowieckich, pchających się na Warszawę. Zaskoczony tem nieprzyjaciel stracił głowę i bity przez polskie dywizje, rzucił się do panicznej ucieczki na łeb na szyję. Armje polskie rozpoczęły pościg w kierunku północnym, by osaczyć wroga 5-a armja polska

w ciężkich i krwawych bojach pościgowych dotarła wkrótce do granicy Prus wschodnich.

W Mławie zbierają się pułki 9-ej dywizji piechoty i wkrótce ładują się tam wraz z baterjami I dywizjonu na wagony. Odjeżdżają na nowe boje na południe. Teraz z kolei rzeczy, należało skończyć z Budiennym, którego 1-a armja konna po nieudalym marszu na Lublin i połamaniu zębów pod Zamościem, zatrzymała się jeszcze na zachodnim brzegu rzeki Bug, w obszarze Hrubieszowa. Osaczyć ją i zniszczyć, oto zadanie, które między innemi otrzymała także i 9-a dywizja.

OFENSYWA NA WOŁYNIU.

WALKI Z BUDIENNYM NAD BUGIEM

I dywizjon 9-go pułku artylerji polowej wraz z 7-ą baterją dnia 2 września przybyły transportem kolejowym do Chelma. Tutaj Naczelný Wódz udekorował krzyżami „virtuti militari” V klasy porucznika Andruszewicza, dowódcę 5-ej baterji, bombardjera Paszkudzkiego, telefonistę 1-ej baterji i kaniara Gąsiora, zwiadowcę 2-ej baterji.

Pod Uściliugiem. — Następuje natarcie 9-ej dywizji na Budiennego — na linję Bugu. Dnia 5 września baterje 1-a i 2-a zajmują stanowiska ogniowe koło wsi Stepankowicze, w obszarze na zachód od miasteczka Uściliug. Pozycje bateryj znajdowały się na obydwóch skrajach wsi, frontem na południe. Około godziny 15 dowódca 1-ej baterji, podporucznik Staszek, wdrapał się na drzewo na punkcie obserwacyjnym, znajdującym się w odległości około 1 kilometra na wzgórzu przed wsią. W pewnej chwili spostrzegł kawalerję nieprzyjacielską, wyjeżdżającą z położonych na południe wąwozów i parowów. Kawalerja ta w sile pułku, błyskawicznie zaczęła rozwijać się do szarży w kierunku na wzgórze z punktem obserwacyjnym, gdzie leżały w tyraljerze dwie kompanje 15-go pułku piechoty. Przed chwilą nakazano telefonicznie z dowództwa I dywizjonu zmienić front baterji na wschód i ostrzelać wieś Liski, gdzie się gromadził nieprzyjaciel. Podporucznik Staszek, tknięty złem przecuciem, zsunął się coby prędzej z drzewa i galopem popędził do baterji, alarmując po drodze piechotę we wsi. Dopadł wreszcie do dział i pospiesznie obrócił je w kierunku poprzednim.

Padła krótka komenda; słychać szczęk zamków armatnich po załadowaniu pocisków w lufy. Karabiny maszynowe baterji zwróciły swe lufy w stronę wzgórza. W tym momencie wypada

w galopie z poza pagórka czerwona kawalerja. Błyskają kozackie „szaszki“ i chmara jeźdźców wali wprost na baterję. Celnicznicy dział biorą ich na cel. Ostatnie poruszenia mechanizmów i pada komenda „pal“! Ryknęły działa i zatrajkotały „maszynki“. Kawalerja, uderzona jak młotem salwą kartaczy, załamała się i zmieszała, następnie prysnęła w popłochu na wszystkie strony, zegnana pospiesznymi strzałami dział. Na placu pozostało około 60 trupów końskich i kilkadziesiąt ludzkich. Wśród nich dowódca pułku i komisarz bolszewicki. W tymże czasie inny oddział kawalerji sowieckiej wpadł na baterję 2-a. Obsługa dział na komendę podporucznika Raczkowskiego, nie tracącego zimnej krwi, odwraca naprzód jedno, a następnie drugie dział i kilkunastoma strzałami na odległość 600 metrów rozбивa szarżę. Obie baterje ogniem swych dział ścigają aż do zmroku rozproszone oddziały nieprzyjaciela.

Za zwycięski bój z kawalerją Budiennego odznaczeni zostali srebrnymi krzyżami orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy: podporucznik Zenon Staszek, dowódca 1-ej baterji, podporucznik Ignacy Raczkowski oficer baterji 2-ej, oraz plutonowi: Mikołaj Talar, Roman Zych, kapral Wasyl Romaniuk i bombardjer Stanisław Pawlak z baterji 2-ej.

Sforsowanie Bugu pod Cegielnią. — W dalszem natarciu zajęto Hrubieszów, Uściług i Horodło. W tym samym czasie 3-a i 7-a baterje współdziałają wraz z 35-ym pułkiem piechoty w ciężkich walkach o przejście przez rzekę Bug koło wsi Cegielnia. Po skutecznem przygotowaniu artyleryjskiem bataljony 35-go pułku forsują rzekę; artylerja zaś ogniem zaporowym odcina odwrót nieprzyjacielowi. Wskutek tego piechota polska zagarnia do niewoli znaczną ilość jeńców, oraz zdobywa karabiny maszynowe.

ZDOBYCIE ŁUCKA I DUBNA.

Dnia 11 września 3-a armja polska, a w jej składzie 9-a dywizja, rozpoczyna ofensywę za Bug. Trudno opisać dokładnie czyny bojowe wszystkich bateryj. Na pierwszy plan wybija się znów 1-a baterja. Dnia 16 września w działaniu na Łuck, rozбивa ona koło Miłuszy baterję nieprzyjacielską, widoczną z punktu obserwacyjnego, przyczem w boju bierze jej działa.

Po zdobyciu Łucka nastąpiło natarcie na Dubno. Nieprzyjaciel na przygotowanych pozycjach stawiał zacięty opór pod Młynowem.

35-y pułk piechoty, wsparty ogniem 3-ej baterji ruszył do ataku i zdobył pierwszą pozycję sowiecką, lecz napotkał na zjadły opór nieprzyjaciela, umocnionego na dalszych stanowiskach obronnych. Dowódca 5-ej baterji, widząc co się święci, rozpoczął natychmiast silny ogień, którym zmusił nieprzyjaciela do panicznej ucieczki za rzekę Ikwę. Następnie ścigał go celnym ogniem i pędził aż do następnych wzgórz. Chwilę tę, wykorzystawszy baterja do skoku wprzód za nacierającą piechotę, i zajęła stanowisko koło wsi Murawicy. Wkrótce nieprzyjaciół wielkimi masami przechodzi do przeciwnatarcia, lecz, poniosłszy ogromne straty od skutecznego ognia baterji, ucieka na Dubno. Tutaj znów działa 1-a baterja. Wyjechawszy na otwartą pozycję przed miastem na wzgórzu 247, bierze pod celny ogień stację kolejową. Zdemoralizowany tem nieprzyjaciół, porzuca tam partję naszych jeńców i ucieka za Ikwę na przedmieście Surmicze. Dowódca baterji zmienia szybko pozycję i znalazłszy dogodny punkt obserwacyjny na wieży klasztoru, przenosi ogień na załogę mostów na Ikwie. Po paru minutach huraganowego ognia, ogłuszona obsada sowiecka, mając znaczne straty w zabitych i rannych, przebiega most z podniesionymi rękami i w ilości ponad 150 żołnierzy poddaje się do niewoli.

III bataljon 35-go pułku zajmuje Surmicze. Nieprzyjaciół ściga odwody i zaciekle naciera, chcąc utrzymać się nadal na linji rzeki Ikwy. Baterja doskonale wstrzelana rozbija go i rozprasza, wreszcie wróg daje za wygraną i ucieka w popłochu.

W związku z położeniem na północy 9-a dywizja piechoty zostaje przewieziona tam koleją. Dnia 28 września ładują się baterje 9-go pułku artylerji polowej w Kowlu i odjeżdżają transportami na północ.

BITWA NAD NIEMNEM.

KONCENTRACJA W SUWALSZCZYZNIE.

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, armje sowieckie, nacierające na Warszawę, otrzymawszy druzgoczący cios od grupy uderzeniowej Naczelnego Wodza, uchodziły w rozsypce na północ.

Baterje 5-a i 6-a, oraz sztab II dywizjonu, załadowały się dnia 19 sierpnia w Jabłonnej na kolej i przybyły przez Siedlce do stacji Platerowo nad Bugiem. Tu po jednodniowym odpo-

czynku pomaszerowały z suwalskim pułkiem piechoty na Białystok. Stąd nastąpił wymarsz z jazdą podpułkownika Nieniewskiego na Augustów. W szeregach żołnierzy zapanował doskonały duch. Poprzez olbrzymie lasy i wertepy, cała kolumna, poprzedzana przez kawalerję, przybyła do Augustowa.

Triumfalne wejście do Suwałk. — Następnie suwalski pułk skierowuje się wraz z II dywizjonem szosą na Suwałki. Parę kilometrów przed miastem cała kolumna zatrzymuje się. Piechota porządkuje rynsztunek i czyści się jako tako z kurzu i błota. Orkiestra występuje na czoło. Wśród tłumów mieszkańców wkracza suwalski pułk piechoty do rodzinnego miasta. Zaiste trudno opisać wzruszające sceny, jakie się rozegrały przy powitaniu. Radość jednych, którzy doczekali się szczęśliwego powrotu swych najbliższych, mieszała się z płaczem i bólem tych, których sercu najdrożsi pozostali w mogiłach żołnierskich na szlaku bojowym od Kijowa po Warszawę. Opowiadaniom nie było końca. Wojsko wchodziło triumfalnie, zasypywane kwiatami przez patryjotyczną ludność Suwałk, którą, jak się okazało, ustępujące wojska litewskie za wyjście na spotkanie swych rodaków były nahajkami, nie szczędząc kobiet.

Trzytygodniowy postój w Suwałkach sprawił, że ludzie i konie II dywizjonu wypoczęli i odżywili się należycie. Żywności i furazu dostarczała okoliczna ludność bezinteresownie. O intendenturze bowiem nie było nawet słyhu!

Walki z Litwinami. — Front przeciwko nowemu wrogowi — Litwie, trzymała twardo piechota suwalskiego pułku oraz kawalerja. Poszczególne plutony z bateryj II dywizjonu wyjeżdżały na pozycję w miarę potrzeby.

Dnia 5 września Litwini uderzyli znacznymi siłami, próbując odciąć wojska polskie w Suwałkach od sił głównych. Na tychmiast więc nastąpił wypad kombinowanego z piechoty, kawalerji i artylerji oddziału majora Piaseckiego. Z II dywizjonu wzięła udział w tym wypadzie 5-a bateria. Pod Serskim Lasem rozbito litewską grupę, biorąc do niewoli wielu jeńców.

Bój pod Sejnam. — Tymczasem dowództwo wojsk sowieckich postanowiło spróbować szczęścia jeszcze raz. Ściągnąwszy więc odwody, oraz uporządkowawszy rozbite pod Warszawą siły, nieprzyjaciół zaczął zbierać się nad Niemnem do ponownej ofensywy na Warszawę. Zamiar ten przewidział Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, i postanowił wroga uprzedzić. W tym celu 2-a armja polska otrzymała zadanie: związać nie-

przyjaciela w obszarze Grodna, oskrzydlić równocześnie od północnego-wschodu i zniszczyć następnie jego główne siły. W skład t. zw. „grupy skrzydłowej” weszły: 1-a dywizja piechoty legionów, 1-a dywizja litewsko-białoruska, oraz 2-a i 4-a brygady jazdy.

Dnia 22 września grupa skrzydłowa ruszyła naprzód. Suwalski pułk piechoty wraz z II dywizjonem weszły w skład 1-ej dywizji legionowej. Z Litwinami załatwiono się krótko. Tegoż dnia zostały oskrzydłone i rozbite wojska litewskie w sile jednej dywizji. II dywizjon wziął tu z suwalskim pułkiem udział w natarciu czołowym na Sejny. Podchorąży Gątkiewicz z 6-ej baterji, wysunąwszy się naprzód z dwoma zwiadowcami, zdobył litewski karabin maszynowy i wziął paru jeńców do niewoli.

MARSZ NA LIDĘ

Następuje pospieszny marsz w kierunku na Kopciowo — Druskieniki. Po drodze spotkano tylko gromady pędzonych jeńców litewskich i wziętą do niewoli artylerję litewską. Na przodkach dział siedzieli smętnie kanonierzy litewscy, zającąc chleb ze słoniną.

Kolumny polskie zdążyły ogromnym marszem przez Druskieniki i most na Niemnie do Rotnicy, gdzie nastąpił kilkugodzinny odpoczynek. Po południu podjęto dalszy marsz, przez wielkie lasy i ogromne piachy. Nad ranem dnia 25 września kolumny dochodzą do linii kolejowej Grodno—Wilno. Suwalski pułk obsadza stację kolejową Marcinkańce. Tutaj 6-a baterja stacza krótką walkę z litewskim pociągiem pancernym, który niespodzianie wpadł na stację, narobił nieszkodliwego hałasu, wreszcie ostrzelany, uciekł. Wtem lotnik przynosi wiadomość, że Grodno zostało zdobyte przez Polaków i że nieprzyjaciel ucieka na Lidę. Dla zamknięcia mu drogi odwrotu 1-a dywizja legionowa ma przyspieszyć marsz i uderzyć na Lidę od północy.

A więc marsz-marsz, na Raduń i Żyrmuny. Noc księżycowa, pogoda wspaniała, widno jak w dzień. W Żyrmunach pozostaje 6-a baterja, z zadaniem walki z samochodami pancernymi. Jako osłonę, przydzielono pół kompanji piechoty z suwalskiego pułku. Baterja 5-a odeszła z II bataljonem suwalskiego pułku na Lidę. Pod wieczór, w myśl otrzymanego rozkazu, odmaszerowała też i 6-a baterja w kierunku na Lidę, którą około południa dnia 28 września zajęła piechota 1-ej dywizji.

BÓJ POD KRUPĄ

Wieczorem tegoż dnia maszerujący wraz z 5-tą baterją w kierunku wsi Krupa II bataljon suwalskiego pułku natknął się w lasach na przeważające siły nieprzyjaciela, usiłującego się przedrzeć w kierunku wschodnim. Jak się później okazało, pędzone od Grodna wojska sowieckie w sile czterech dywizyj, mając zamknięty odwrót, rozpaczliwie usiłowały przebić się przez otaczający je pierścień wojsk polskich. Jedna dywizja zamierzała wyminąć Lidę od północy. W zapadającym zmroku wywiązała się zażarta walka w lasach. Otoczony przez wroga bataljon suwalskiego pułku, poniosłszy straty, cofnął się na Lidę. Porucznik Ezułowicz, maszerujący z baterją w straży przedniej, odprzodkował już w pierwszym natarciu jedno działo, oddając kilka strzałów na bliską metę. Wobec nacierającego ze wszystkich stron nieprzyjaciela baterja zaledwie zdołała uniknąć zagłady i z trudem manewrując pomiędzy drzewami, zdążyła się wycofać. W podjeżdżającym do pierwszego działu zaprzęgu pozrywały się postronki, gdyż przodek zawadził w ciemnościach o drzewo. Jezdni z końmi i część obsługi uszli. Przy dziale pozostał porucznik Ezułowicz, a z nim kapral Stanisław Skwarek, bombardjer Abraham Kahane i kanonier Jan Maksymczuk. Broniąc się ostatkiem sił i ostrzelując na wszystkie strony, zaledwie zdołali się wyratować. O uprowadzeniu działu nie było mowy.

Nieprzyjaciel uderzył w tym dniu na Lidę po raz ostatni, lecz został odrzucony i cofnął się w lasy. Rano zaczęły się poddawać 1-ej dywizji piechoty legjonów pozostałe resztki sowieckich dywizyj, które w nocy wyróżnęły swoich komisarzy.

Tymczasem maszerująca 6-a baterja, wyprzedzana przez tabory 4-ej brygady jazdy, doszła po trasie lądowej do odgałęzienia drogi polnej na Krupę już późnym wieczorem. Od strony Lidy słychać było kanonadę działową i ogień karabinów maszynowych. Nagle maszerująca kolumna taborów stanęła. Rozległy się krzyki: „kawalerja naprzód; artylerja naprzód!“ Baterja, nie mogąc przejechać wprzód z powodu zatłoczenia drogi przez taborytów, odprzodkowała, zjechawszy na bok. Półkompanja suwalskiego pułku rozwinęła się w tyraljery. Okazało się, że czoło taborów natknęło się na nieprzyjaciela. W ciemnościach nocnych wywiązała się bezładna strzelanina, pomieszana z krzykami i wyciem gromady jeńców, prowadzonych przez tabory kawalerji. Powstał zamęt i harmider nie do opisania. Baterja 6-a, kierując się rozpryskami pękających w stronie Lidy szrapneli, oddała parę

strzałów. Nieprzyjaciel, spotkawszy się z ogniem piechoty i artylerji, cofnął się. Wysłano patrole na wszystkie strony. Powoli strzelanina ucichła i tabory ruszyły naprzód. Z Krupy nadjechał niespodzianie oficer suwalskiego pułku i po! jego przewodnictwem dotarła baterja wraz z piechotą do tej miejscowości już po północy. Ustawiono działa na cztery strony i ubezpieczono się placówkami. Reszta nocy minęła spokojnie.

Następnego dnia popołudniu suwalski pułk wyruszył do Lidy, gdzie połączyły się obiedwie baterje. Stracone działo 5-a baterja odzyskała nieuszkodzone. Bój pod Lidą zakończył się zupełnem rozgromieniem nieprzyjaciela. Zdobycz 1-ej dywizji legjonowej wynosiła 10.000 jeńców i 25 dział. Resztki rozbitych dywizyj sowieckich umykały pospiesznie na wschód.

POŚCIG

O północy dnia 29 września II dywizjon 9-go pułku artylerji polowej wyruszył nadal z suwalskim pułkiem piechoty forsownym marszem na Nowogródek. Rozpoczął się pościg za pobitym nieprzyjacielem. Rozkazy wydał osobiście Naczelnny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, który nie bacząc na włóczące się jeszcze po lasach kupy czerwonego żołdactwa i nie dbając o swe osobiste bezpieczeństwo, przybył samochodem z dowódcą 2-ej armji, generałem Śmigłym-Rydzem, do dopiero co zajętej Lidy.

Rokowania o zawieszeniu broni w Rydze dobiegały tymczasem końca. Aby wykorzystać zwycięstwo, żołnierz polski musiał wykreślić przyszłe granice Rzeczypospolitej swym bagnetem. Musiał więc wyteńczyć ostatki sił. Bosy, obdarty i głodny, szedł jednak ochotczo naprzód i naprzód tak, jak to rozkazał Naczelnny Wódz. Forsownemi marszami kolumny 1-ej dywizji legjonowej osiągnęły Nowogródek, Mir i Stołpce.

II dywizjon 9-go pułku artylerji polowej cofnięto następnie na wypoczynek. Jednakże dnia 9 października nastąpił alarm nocny i wymarsz z suwalskim pułkiem na Rubieżewicze, Wołnę i Raków.

Ponieważ zawieszenie broni mogło już lada dzień nastąpić, konieczny był pośpiech. W myśl wydanych przez Naczelnego Wodza rozkazów 2-a armja polska miała natychmiast osiągnąć węzeł kolejowy Mołodeczno i lewem skrzydłem posunąć się naprzód tak, aby rozerwać połączenie pomiędzy Sowietami a Litwą. Równocześnie 3-a armja polska ubezpieczała front przeciwko Litwie. W związku z powyższem odpoczynek 1-ej dywizji legjonowej

musiał być przerwany, a żołnierz zmęczony do ostatecznych granic, ostatni oddech z siebie wydobyć. Ruszył więc naprzód także i suwalski pułk, a z nim II dywizjon. W związku z działaniem na Mołodeczno 1-a dywizja osiągnęła obszar Radoszkowicz, II dywizjon przybył w pośpiesznych marszach nocnych po bezdrożach wraz z suwalskim pułkiem w obszar Zasławia, gdzie 6-a bateria zajęła pozycję. Bateria 5-a z I bataljonem suwalskiego pułku posunęła się w stronę Mińska. W ten sposób 1-a dywizja legjonowa znalazła się na tyłach nieprzyjaciela, który pobity pod Mołodecznem przez 2-ą dywizję legjonową, uciekał na Mińsk. Równocześnie kawalerja polska wypadła śmiałym zagonem na głębokie tyły wojsk sowieckich. Wywiązał się cały szereg walk. Oddziały polskie spotykały ze wszystkich stron nieprzyjaciela, bijąc go i rozpraszając.

Ostatnia potyczka. — Dnia 13 października maszerująca z piechotą bateria 5-a natknęła się koło wsi Ratomka (14 kilometrów od Mińska) na oddziały nieprzyjaciela. Wywiązała się krótka, lecz zacięta walka, w której bateria oddała 112 strzałów, odpierając atak. Były to już ostatnie strzały 9-go pułku artylerji polowej. Dnia 18 października nastąpiło zawieszenie broni. Oddziały polskie zajęły linię demarkacyjną. Opanowany przez 14-ą dywizję poznańską Mińsk, musiano niestety opuścić. Cel ostatnich wysiłków żołnierza został osiągnięty.

POŁĄCZENIE SIĘ I I II DYWIZJONÓW W IWJU.

Po kilku dniach odpoczynku II dywizjon otrzymał rozkaz powrotu do swej macierzystej 9-ej dywizji, która, przybywszy, kolejną z Kowla do obszaru Wołkowyska, posuwała się marszami na północ. W drodze zastało ją zawieszenie broni. 9-y pułk artylerji zakwaterował na zimowe leże w obszarze miasteczka Iwje koło Lidy. Tam przybył dnia 2 listopada II dywizjon, łącząc się z pułkiem. Baterje rozmieszczono po okolicznych wsiach i folwarkach.

Obszar Lidy był ogolony z zapasów przez formujące się tu poprzednio oddziały sowieckie. 9-y pułk artylerji polowej prze-trwał w tych warunkach bardzo ciężką zimę. Dopiero w maju 1921 roku 9-ą dywizję piechoty przeniesiono w obszar Mołodeczna. 9-y pułk artylerji polowej rozkwaterował się w okolicy stacji kolejowej Połoczany. Zaledwie w połowie września 1922 roku powrócił do kraju, znajdując stały garnizon w Białej Podlaskiej, w osławionych „koszarach Piżycy”.

Dnia 4 grudnia 1920 roku na polach majątku Łazduny pod Iwjem, Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, udekorował trąbkę 9-go pułku artylerji polowej krzyżem virtuti militari V klasy za pracę żołnierską w polu.

Data 14 czerwca, jako rocznica powstania pułku, wybrana została na dzień święta pułkowego, obchodzonego uroczyście.

CZEŚĆ POLEGŁYM I ZASŁUŻONYM

W zawierusze wojennej nie przechowały się dokładne dane co do nazwisk, a nawet liczby poległych szeregowych w czasie działań wojennych. Ustalone nazwiska figurują w niżej podanej liście strat.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

1. pchor. Matlacki Bronisław
2. ppor. Ryb Waclaw

Szeregowi:

- | | |
|------------------------------|-----------------------------|
| 1. bomb. Dąbrowski Stanisław | 10. bomb. Mateja |
| 2. kan. Deptuch Jan | 11. kan. Molski Franciszek |
| 3. kan. Hajkowski Michał | 12. kan. Mąka Jan |
| 4. kan. Kalembe Franciszek | 13. kan. Rydzyński Stefan |
| 5. plut. Kania Michał | 14. kan. Seweryn Franciszek |
| 6. kan. Kapała Stanisław | 15. bomb. Sławiński Andrzej |
| 7. kan. Korkus Józef | 16. kan. Warowny Piotr |
| 8. kan. Król Stanisław | 17. kan. Werman Franciszek |
| 9. kan. Kuta Stanisław | 18. kan. Ziółkowski Stefan |

Oprócz wymienionych poległo lub zaginęło kilkudziesięciu szeregowych, szczególnie z byłej baterji 4-ej, których ani liczby, ani nazwisk nie można ustalić. Pozostają oni w pamięci pułku, jako „nieznani polegli”.

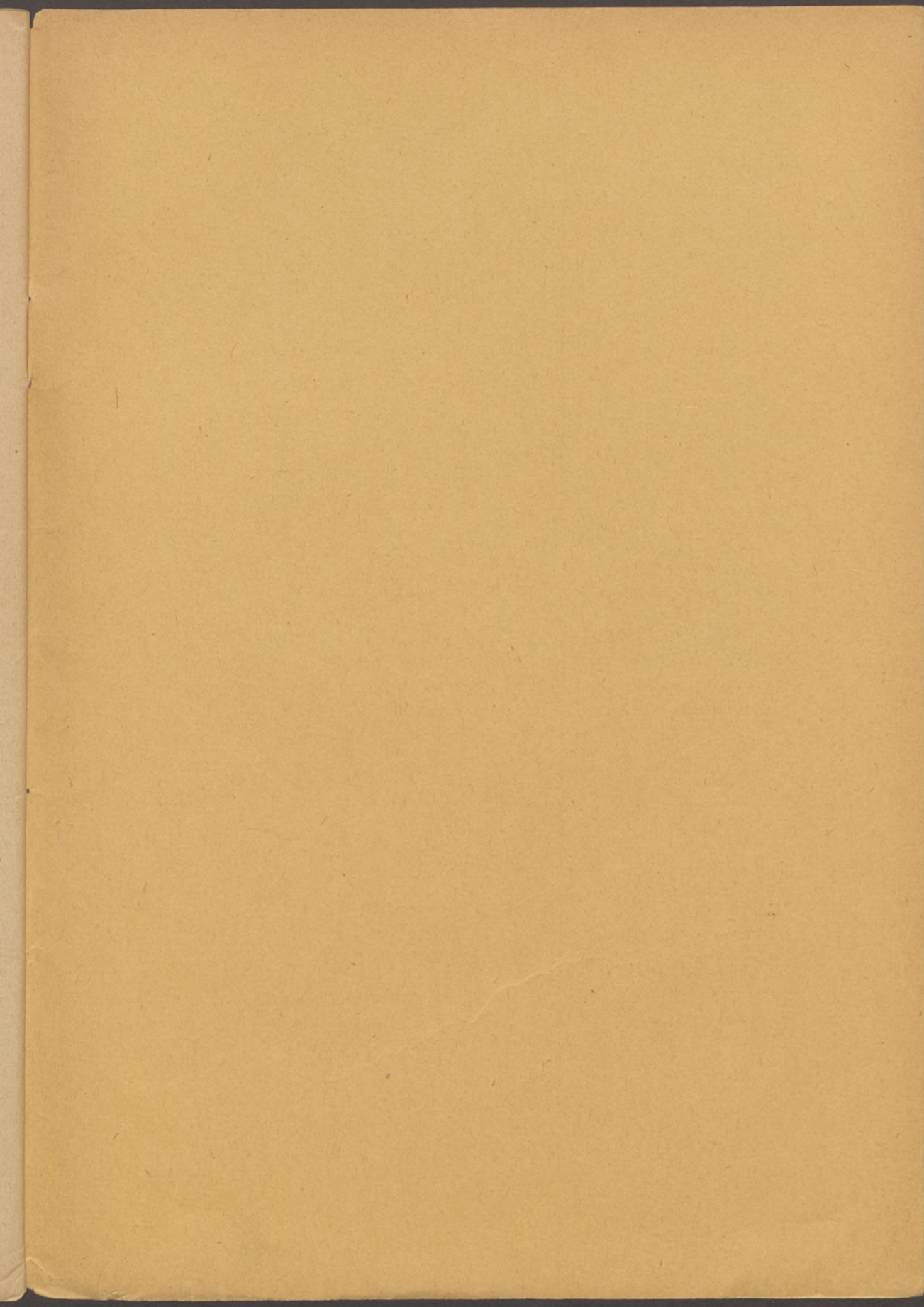
Rannych było 3 oficerów i około 40 szeregowych.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI” V KLASY

- | | |
|-----------------------------|---------------------------------|
| 1. Trąbka pułkowa | 9. ppor. Raczkowski Ignacy |
| 2. por. Andruszewicz Witold | 10. kpr. Romaniuk Wasyl |
| 3. plut. Gajewski Antoni | 11. plut. Stańko Franciszek |
| 4. bomb. Gąsior Kazimierz | 12. por. Starowiejski Stanisław |
| 5. ppor. Gliwicz Stanisław | 13. ppor. Staszek Zenon |
| 6. por. Kozakiewicz Tadeusz | 14. plut. Talar Mikołaj |
| 7. ppor. Obtułowicz Czesław | 15. por. Zipper Karol |
| 8. kpr. Paszkudzki Antoni | 16. plut. Zych Roman |

„Krzyż Walecznych” otrzymało 120 oficerów i szeregowych.





313209

9-

Biblioteka Główna UMK



300022317496

29 XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317496

313209

9+

29 XI 60

134088

